

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

MÓDLMY SIĘ O POKÓJ



" POKÓJ TO DAR, KTÓRY DAJE CHRYSZTUS " ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU "
" WOŁANIE O POKÓJ " TERAPIA " ANIOŁ ŚLĄZAK "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

redaktor naczelny

Budować pokój

Przeżywany przez nas czas Bożego Narodzenia, kiedy Bóg przychodzi na świat, aby przynieść ludzkości pokój, jest w tym roku zakłócony odgłosami wojny. Tej blisko, za naszą wschodnią granicą, ale również dramatu rozgrywającego się na Bliskim Wschodzie, na ziemi, po której kroczył Nasz Zbawiciel.

Obrazy, które widzimy w mediach, budzą nasz niepokój. Stanowią swoisty dysonans wobec ciepła rodzinnego stołu, bliskich z opłatkiem w dłoni czy choinkowych podarków. Może rodzić się więc pytanie: skąd wziąć siłę, aby trwać i budować pokój? Człowiek wierzący czerpie z Eucharystii siły potrzebne do zmiany świata na lepszy. Z Eucharystii pochodzi moc do walki ze złem, także tym, które zakrada się do ludzkiego serca i przenika do struktur społecznych.

Wraz z końcem każdego roku młodzi ludzie gromadzą się na pielgrzymce zaufania przez ziemię – spotkaniu młodych organizowanym przez Wspólnotę Taizé. Tysiące chłopców i dziewcząt, którzy wspólnie modlą się, czytają Pismo Święte i radują, jest świadectwem tego, że pokój jest możliwy. Potrzeba tylko naszego zaangażowania.

Styczeń to czas, kiedy zbieramy się na Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan, którego istotą jest wspólne świadectwo. Jedność między nami – braćmi w Chrystusie – ma stać się programem dla zwaśnionego i podzielonego przez konflikty świata. Warto, żeby te obrazy: radosnych młodych wyznawców Chrystusa różnych denominacji proszących w intencjach ludzkości, stały się inspiracją dla świata. Niech nasza wspólna modlitwa zagłuszy odgłosy wojennych wystrzałów. ●

Formowanie do pokoju

Uroczystość Narodzenia Pańskiego przypomina nam, że na świat przyszedł Książę Pokoju, Emmanuel, Bóg z nami. Świadomość przyjscia Pana prowadzi do pragnienia pokoju – w naszych rodzinach, miejscach pracy, ojczyźnie, a także na świecie. To pragnienie nie do końca jest możliwe do zrealizowania – ma na to wpływ wiele czynników. Przede wszystkim nie tylko my musimy tego chcieć, ale także drugi człowiek będący obok nas. Pragnienie pokoju musi być także w sercach tych, którzy mają na to wpływ na skalę międzynarodową – a tu niestety, w wielu przypadkach, czystych intencji nie widać.

Pierwszego stycznia obchodzimy Światowy Dzień Pokoju – tego dnia modlimy się o pokój na świecie, ale w Kościele powszechnym ta modlitwa trwa nieustannie. Z troski o pokój podejmuje się wiele działań, lecz dobrze wiemy, że konflikty zbrojne to nie jedyny problem współczesnego człowieka. Tworzenie pokoju rozpocząć powinniśmy od naszego domu rodzinnego. To tam przecież wychowują się młode pokolenia, które będą miały wpływ na przyszłość świata. Brzmi to bardzo górnolotnie, ale przyszli prezydenci, premierzy, następcy tronu otrzymują konkretne wychowanie i kształtują swoje serce i sumienie w konkretnych środowiskach.

Nowy rok 2024 wiąże się też z kilkoma zmianami w gronie autorów. Wśród naszych felietonistów nastąpiła zmiana warty. Od tego numeru felietony w dziale Kultura będzie pisał ks. Andrzej Draguła, a w dziale Religia o. Oskar Maciaczyk OFM. Cieszymy się z powrotu na łamy naszego miesięcznika p. Anny Rambiert-Kwaśniewskiej. Nowymi autorami są również Anna i Olgierd Unoldowie, którzy będą dzielić się poradami małżeńskimi. Tematykę mediów podejmować będzie Karol Białkowski z „Gościa Niedzielnego”. Natomiast autorem nowej serii o roślinach biblijnych w naszych ogrodach jest prof. Przemysław Bąbelewski. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE
ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:
Archidiecezja WrocławskaRedaguje zespół
REDAKTOR NACZELNY:
ks. Łukasz Romańczuk
SEKRETARZ REDAKCJI:
Wojciech IwanowskiKOREKTA:
Magdalena Orańska (TUM)
SKŁAD I ŁAMANIE:
Małgorzata Krawiec (TUM)Numer zamknięto do druku:
11.12.2023 r.
Nakład:
12,5 tys. egz.

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.plwww.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieska Światowa Sieć Modlitwy**
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Rafał Cyfka
- 8 | **SYNOD. Moc wspólnoty synodalnej**
- 10 | **SYNOD. List do Kościoła w Sardes**
- 12 | **TEMAT NUMERU:** Pokój to dar, który daje Chrystus, rozmowa z br. Wojciechem z Taizé
- 16 | **Wołanie o pokój**
- 18 | **Światowy Dzień Pokoju**
- 20 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Łamanie chleba we wspólnocie korynckiej**
- 22 | To, co w życiu ważne. **Z Duchem Świętym w Nowy Rok?; Moc do walki**
- 24 | Apologia na dzień powszedni: **Towarzysze drogi**
- 25 | Felieton: **Do likwidacji?** – o. Oskar Maciaczyk OFM
- 26 | **Oby Izaak i Izmael żyli w pokoju**
- 28 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Samorząd terytorialny blisko obywateli. **Odrodzenie samorządu.** Cz. 1



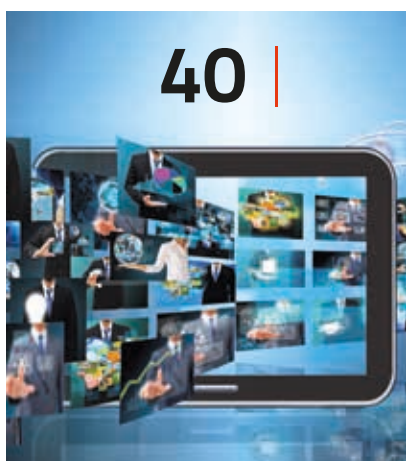
Okładka: Graffiti na murze oddzielającym osiedla żydowskie od Palestyny – gołąbek pokoju w kamizelce kuloodpornej. Dzieło Banksy'ego
zdjęcie: Henryk Przondziono/Foto Gość



- 30 | **Jesteśmy po to, by pomagać**
- 32 | **Terapia. Kiedy i dla kogo?**
- 33 | Felieton: **Prawda wobec prawd** – Piotr Sutowicz
- 34 | **Starsze dzieci wychowują młodsze?**
- 36 | **KULTURA: Anioł Ślązak. Historia z mistyką w tle**
- 38 | **Retoryka pokoju i pojednania**
- 39 | Felieton: **Nowe malarstwo i stare dekoracje** – ks. Andrzej Draguła
- 40 | **Czwarta władza i pokój na świecie**
- 42 | **RODZINNE STRONY:** Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość. **Św. Jan Bosko**



- 44 | Małżeństwo (nie)doskonałe. **Nasze noworoczne małżeńskie postanowienia**
- 45 | Rośliny biblijne. **Dąb**
- 46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 48 | **Krzyżówka**



- 49 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 50 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Jezus – chrzest w Jordanie**
- 51 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

Moja Niedziela

7 STYCZNIA

Niedziela Chrztu Pańskiego

Świadectwo

MK 1, 7-11

Głos

Jan Chrzciciel nawoływał do nawrócenia. Cała jego działalność podporządkowana była przygotowaniu ludzi na przyjęcie Mesjasza. Prawdy głoszone przez Jana stały się obiektem zaciekawienia, a dla wielu nawet motywem przemiany. Ten głos, który słyszeli, prowokował i przekonywał.

Człowiek

Głos Jana Chrzciciela to również zapowiedź przyjścia Chrystusa. To nieustanne skupianie uwagi na sobie, by przenieść ją na Mesjasza. „Po mnie idzie mocniejszy ode mnie” – wołał Jan. Jego świadectwo człowieka jest oparte ukazaniu wielkości obiecanego Zbawiciela w kontekście małości i słabości proroka – skoro w oczach ludzi Jan był wielkim, to jak potężny musi być Ten, który ma przyjść.

Bóg

Przyjmując chrzest od Jana, Jezus okazuje posłuszeństwo wobec woli Ojca i jednocześnie wielką tajemnicę służebnego charakteru swojej misji wobec człowieka. Momentowi temu towarzyszy świadectwo Boga samego, który w majestacie ukazuje Jezusa jako syna, czym potwierdza zapowiedzi Janowe na temat Chrystusa.

W swojej subtelnej miłości do człowieka Bóg staje się jednym z nas. Nie pozbawia Go to jednak boskości. Nie wolno nam nigdy o tym zapominać.

14 STYCZNIA

2. niedziela zwykła

Głosić Ewangelię

J 1, 35-42

Spostrzeżenie

Jan dostrzegł Jezusa i dał o Nim świadectwo. Uczniowie Jana, opierając się na autorytecie swojego nauczyciela, postanowili podążać za Jezusem. Z jednej strony ciekawość, z drugiej świadectwo mistrza popchnęły ich, by nawiązali z Jezusem rozmowę.

Mieszkanie

Dom to miejsce przebywania człowieka. Nie można jednak domu ograniczać tylko do przestrzeni. Dom to pewnego rodzaju stan: miejsce, okoliczności, ludzie, zdarzenia. Stan ten świadczy o jego mieszkańcach. Pragnąc zobaczyć, gdzie mieszka Chrystus, uczniowie wyrażają chęć bliższego poznania Go.

Świadectwo

Wizyta w domu Mesjasza owocuje fascynacją i odkryciem. Jest to tak wielkie przeżycie, że Ci, którzy go doświadczyli, natychmiast rozpowiadają innym o tym wydarzeniu. Autentyczne świadectwo doświadczenia wiary ma tak wielką moc przekonywania, że zaraz znajdują się kolejni, którzy pragną pójść za Jezusem.

Nasze doświadczenie wiary przekłada się na jakość świadczenia o Chrystusie. Potrzebna jest w pierwszej kolejności troska o osobistą relację z Bogiem, na podstawie której zrodzi się autentyczne o Nim świadectwo.

21 STYCZNIA

Niedziela Słowa Bożego

Słudzy nawracania

MK 1, 14-20

Kontynuacja

Jezus rozpoczyna swoją misję zaraz po chrzcie przyjętym od Jana i jego uwięzieniu. Można w pewnym sensie dopatrywać się niejako kontynuowania przez Jezusa misji Jana. Obaj wzywają do nawrócenia. Jan – by przygotować ludzi na przyjście Mesjasza, Jezus – by usposobić na nadejście królestwa Bożego

Przekazanie

Od początków stworzenia świata Bóg wobec ludzi działa przez ludzi. Powołując apostołów, Jezus potwierdza tę prawdę. Dostrzega pracowitych rybaków, których zastaje przy rzetelnym i wiernym wykonywaniu swoich obowiązków. Nagradza ich niejako za poświęcenie i zaprasza do podobnej pracy, tym razem na rzecz wieczności, nie doczesności.

Zmiana

Nawrócenie zawsze wiąże się ze zmianą – zostawieniem czegoś, by w to miejsce pozyskać coś lepszego. Apostołowie zostawiają swoje doczesne zadania, żeby stać się sługami Królestwa Bożego. By dobrze wypełnić to zadanie, muszą się także nawrócić – uwierzyć Jezusowi.

By stać się sługą nawracania, trzeba najpierw samemu się przemienić.

28 STYCZNIA

4. niedziela zwykła

Nauka z mocą

MK 1, 21-28

Słowa

Stosunkowo łatwo jest się wypowiadać. Często zajmujemy stanowisko w wielorakich sprawach. Nie przysparzają nam

większych trudności deklaracje, które składamy. Nasze wypowiedzi nie raz uchodzą za słowa nauki – komentujemy, krytykujemy, doradzamy.

Moc

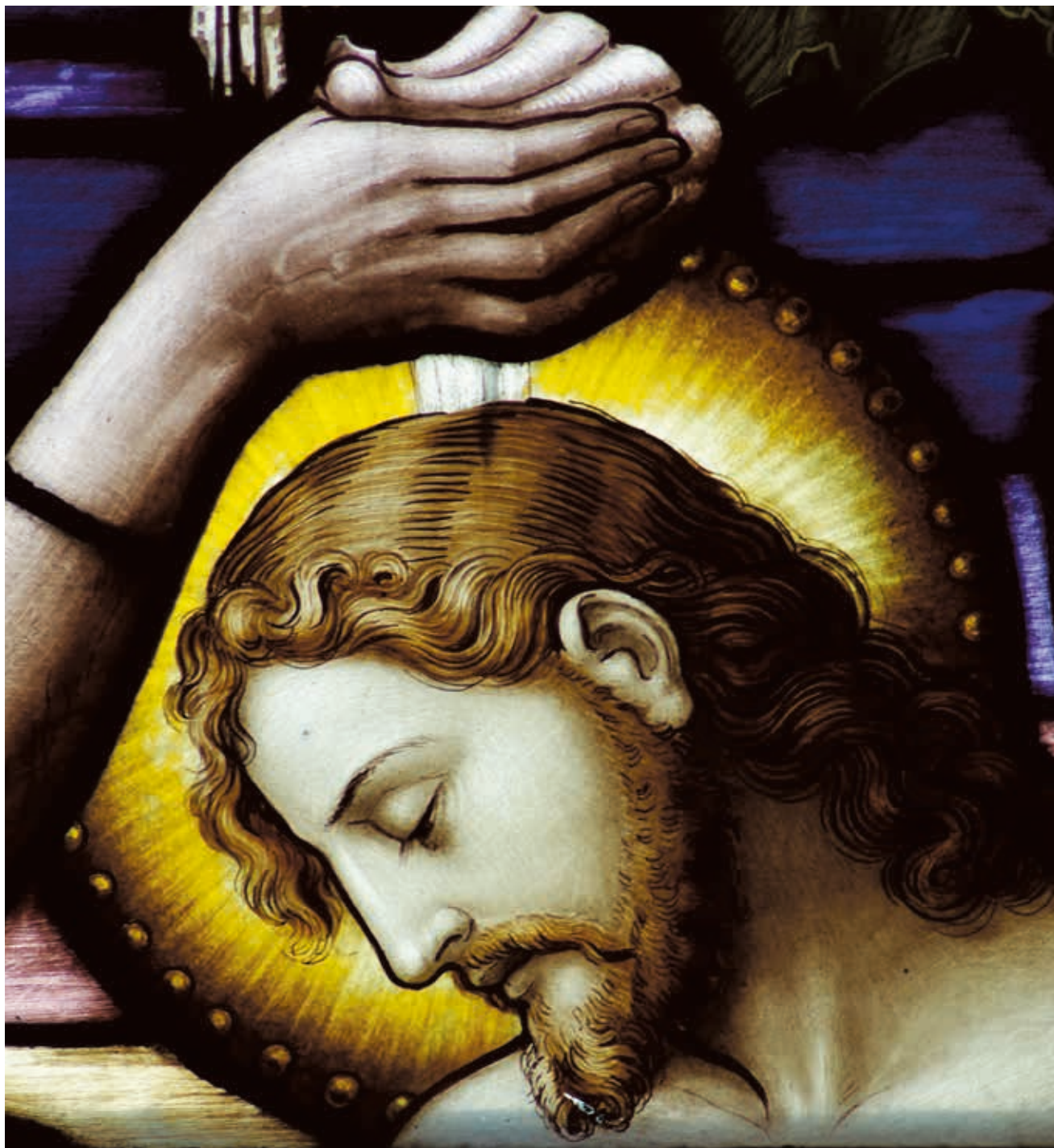
Duch nieczysty, który dręczył człowieka, nie bał się ludzkich słów. Z pewnością nic sobie nie robił z działań podejmowanych przez ludzi, a mających na celu uwolnienie nieszczęśnika. Jednak w konfrontacji z Jezusem na ducha pada strach. Wie on doskonale, że słowa Mesjasza to nie tylko werbalizowanie Jego woli, ale także moc jej realizacji.

Nauka z mocą

Ludzie widzący posłuszeństwo duchów nieczystych wobec Jezusa z jednej strony się dziwią, z innej lękają, by ostatecznie przyznać, że moc Jego nauki pochodzi z pokrycia czynami tego, o czym mówi. Chrystus nie wypowiada słów pustych, lecz każde ma potwierdzenie w Jego postępowaniu.

Uczmy się od Jezusa konsekwencji – postępujmy według tego, w co wierzymy i co wyznajemy.

KS. KACPER RADZKI



Chrzest Pański, detal witraża na poddaszu kościoła pw. św. Leona w Columbus, Ohio

Papieska Światowa Sieć Modlitwy

styczeń 2024

INTENCJA MODLITEWNA – O DAR RÓŻNORODNOŚCI W KOŚCIELE

MÓDLMY SIĘ, ABY DUCH ŚWIĘTY POMAGAŁ ROZPOZNAWAĆ DAR RÓŻNYCH CHARYZMATÓW WE WSPÓLNOTACH CHRZEŚCIJAŃSKICH I ODKRYWAĆ BOGACTWO RÓŻNYCH OBRZĄDKÓW W ŁONIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Styczniowa papieska intencja modlitewna zwraca uwagę na różnorodność powołań, charyzmatów i obrządków we wspólnocie Kościoła katolickiego. Warto zatem najpierw przywołać wskazania dotyczące budowania komunii Kościoła.

W liście *Tertio millennio ineunte* z 6 stycznia 2001 r. Jan Paweł II uznał, że wielkim wyzwaniem, jakie czeka Kościół w nowym tysiącleciu, jest czynić wspólnotę Kościoła „domem i szkołą komunii” (nr 43). Papież podkreślił, że nim podejmiemy praktyczne działania, „należy krzewić duchowość komunii,

podkreślając jej znaczenie jako zasady wychowawczej wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek i chrześcijanin, gdzie formują się szafarze ołtarza, duszpasterze i osoby konsekrowane, gdzie powstają rodziny i wspólnoty” (tamże). Taka wizja wspólnoty Kościoła zakłada też otwartość na różnorodność powołań wzbudzanych przez Ducha Świętego. „Komunia powinna być wyraźnie widoczna – podkreślił Ojciec Święty – w relacjach między biskupami, kapłanami i diakonami, między duszpasterzami a całym Ludem Bożym, między duchowieństwem i zakonnikami, między stowarzyszeniami i ruchami kościelnymi” (nr 45).

Należy mieć na uwadze, że istnieją w Kościele trzy stany powołań: do życia świeckiego, do posługi święceń i do życia konsekrowanego. Teologicznie między nimi nie ma konkurencji, lecz są wzajemnie powiązane. Wszystkie powinny służyć budowaniu wspólnoty Kościoła jako komunii, obejmującej wielorakie formy, charyzmaty i misje. W adhortacji *Vita consecrata* (1996 r.) Jan Paweł II zaznaczył, że chociaż te kategorie powołań „objawiają jedyną tajemnicę Chrystusa, to charakterystyczną, lecz nie wyłączną cechą laikatu jest świeckość, pasterzy – służebność, zaś osób konsekrowanych – szczególne upodobnienie do Chrystusa czystego, ubożego i posłusznego” (nr 31). Warto pamiętać, że wszystkie rodzaje powołań są komplementarne i ukazują różne przejawy misji Jezusa Chrystusa. Katechizm Kościoła katolickiego zawiera trafne

stwierdzenie, że „jedność ciała nie eliminuje różnorodności członków” (nr 791).

Papieska intencja modlitwy zwraca też uwagę na odkrywanie bogactwa różnych obrządków w łonie Kościoła katolickiego – przez obrządek należy rozumieć ustalony i powszechnie przyjęty sposób sprawowania obrzędów religijnych, wynikający z tradycji i duchowości danego regionu czy zakonu.

Kościół katolicki dopuszcza różne rytury w ramach swej jednolitej struktury administracyjnej. Elementami wspólnymi wszystkich obrządków katolickich są uznanie katolickich prawd wiary i zasad moralności, akceptacja prymatu papieża oraz sprawowanie sakramentów. Najbardziej praktykowanym i przestrzegany przez katolików obrządkiem jest obrządek rzymski. Ksiądz Arkadiusz Rakoczy w opracowaniu *Obrządek, ryt, liturgia* wyróżnia rodzinę rytów zachodnich (a w niej m.in. ryt rzymski; rytury rzymsko-monastyczne, ryt ambrozjański – kultywowany w archidiecezji mediolańskiej; ryt mozarabski praktykowany na terenie Hiszpanii), rodzinę rytury aleksandryjskiego (a w nim ryt koptyjski i etiopski [abi-syński]), rodzinę rytury antiocheńskiego (w jego ramach m.in. obrządki: syryjski, maronicki), rodzinę rytury chaldejskiego, rodzinę rytów ormiańskich oraz rodzinę rytów bizantyjskich. Już z tego skrótowego wyliczenia widzimy bogactwo darów Ducha Świętego. Warto też podkreślić, że uczestniczenie w Mszach sprawowanych w innych obrządkach, łącznie z przyjmowaniem Ciała Pańskiego, jest jak najbardziej dozwolone z tej racji, że są to Kościoły pozostające w łączności z papieżem jako głową Kościoła.



ROMAN KOSZOWSKI / FOTO GOŚC

Msza św. w rycie trydenckim, kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Wodzisław Śląski

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

Inscenizacja

Miałam ostatnio okazję bacznie obserwować przedszkolaków podczas prób do jasełek. Była Maryja, był Józef, był nawet mały Jezus, którego życzliwie zgodziła się zagrać przedszkolna lalka, poza tym aniołowie, pasterze... scenariusz raczej klasyczny. Ale mogłam po raz pierwszy spokojnie wsłuchać się w wypowiedane kwestie. I bardzo mocno dotarło do mnie to, że te dzieci, wszystkie, zgodnie, ogłaszają dobrą nowinę o zbawieniu! Ogłaszają nam Bożą chwałę! Ktoś powie: przecież to tylko przedstawienie. Ale ja myślę, że słowa mają ogromną moc, niezależnie od tego, na ile świadomie je wypowiadamy. Te dzieci w prostych, rymowanych wierszykach wyznawały wiarę i dawały świadectwo.

W tym kontekście zastanawia mnie między innymi to, co o tych jasełkach myślą rodzice aktorów. Statystyki są przecież nieubłagane i na całą grupę przedszkolną z pewnością przypada kilka rodzin niepraktykujących lub niewierzących. Jakie intencje towarzyszą opiekunom, kiedy wybierają scenariusz? Czy ma to być tylko tradycyjna inscenizacja, pełna wzruszających występów maluchów? Owszem wzruszałam się, nie powiem, że nie. Jednak nie chcę myśleć o tysiącach tego typu wydarzeń w Polsce jako o okołoswiątecznym obowiązku, który wypada odbębnić, zaprezentowanym tylko po to, żeby rodzicom się podobało, bo święta. Doświadczenie mi podpowiada, że ogłaszanie imienia Jezus przemienia życie. I tego się trzymam, kiedy myślę o tych dzieciach i ich rodzinach. Jedna z definicji słowa „inscenizacja”, do której dotarłam, gdy pisałam ten list do Księdza, brzmi: „działanie mające na celu nadanie wydarzeniu lub emocjom cech prawdziwości”. Wydarzeniu wcielenia cech prawdziwości nadawać nie trzeba, to naprawdę się wydarzyło. Obyśmy tylko my – w tym nowym roku – pamiętali o tym nie tylko w ciepłej atmosferze scenicznych wzruszeń. I jeszcze jedno życzenie: każdemu z nas, dorosłych, choć odrobiny tej dziecięcej szczerości, prostoty i odwagi! ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. RAFAŁ CYFKA

Wrocław

Jasełkowa ewangelizacja, trwaj!

Gdy czytałem list, przyszedł mi na myśl dwa fragmenty Nowego Testamentu: pierwszy to przypowieść o siewcy. „Oto siewca wyszedł siał...” Siał obficie i to „siał” słowami, które na wskroś były prawdziwe, a jednak jedne padły na ziemię żyzną i plon wydały stokrotny, a inne – na skały czy między ciernie. Sądzę, że większość uczestników jasełkowych wydarzeń doświadcza wzruszenia, a opiewana wtedy dziecięcymi słowami miłość Boża porusza serca – myślę, że nawet tych, których drogi z Kościołem się rozminęły. Dlaczego? Ponieważ te dziecięce słowa i scenaria przenoszą wszystkich do czasu dziecięcej radości, ale też dziecięcej wiary i oczekiwania. Jednak tak jak to było w przypowieści, zarówno u uczestników jasełek, jak i zapewne u tych, którzy raz w roku pojawiają się na Pasterce, troski doczesne i ułuda świata szybko zagłuszą tę dziecięcą wiarę i oczekiwanie.

Czy warto więc robić to tylko dla sentymentalnego wzruszenia? Tak! Jakże więc mieli wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił?” – to fragment z Listu do Rzymian. Właśnie te, na wskroś prawdziwe słowa, które siał Boży Siewca, trafiły w serce Zacheusza, Mateusza, Marii Magdaleny i Dobrego Łotra. Chce się powiedzieć: Jasełkowa ewangelizacja, trwaj! Niech te dziecięce słowa sięją słowo na wskroś prawdziwe. Słowo, które ma moc przemieniać nasze życie i trafiać także do tych, którzy na jakimś etapie życia wydają się krainą cierni i ostów.

Askoro zaczynamy Nowy Rok, to może warto zapytać się siebie, jak to „Słowo, które stało się ciałem i zamieszkało między nami” trafia do mojego serca? Czy minione święta były tylko wzruszeniem, czy przez wiarę i oczekiwanie coś we mnie przemieniły? Błogosławionego Nowego Roku i niech Pan będzie z nami! ●



Moc wspólnoty synodalnej

W ostatnią niedzielę roku liturgicznego **Kościół wrocławski radośnie wszedł w kolejny etap przygotowania do synodu diecezjalnego.**

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Za nami diecezjalne spotkanie ze społeczności presynodalnych. Przez poprzednie dwa miesiące spotykaliśmy się w parafiach oraz w trzynastu rejonach, na które podzielona została diecezja. Ale 26 listopada 2023, w Niedzielę Chrystusa Króla, o godzinie 15, w kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku mogliśmy spotkać się wszyscy. Już długo przed rozpoczęciem cieszył widok ludzi zmierzających ze wszystkich stron do wielkiej świątyni, która wypełniła się po brzegi. Udział zgłosiło około 1200 osób i tyle przybyło. Księża, osoby życia konsekrowanego, wierni świeccy. Ławki zajęte z tyłu i przodu, wielu z nas stojących w przejściach, drzwiach, za filarami. Każdy tak samo mocno włączony przez chrzest i wiarę w Ciało Jezusa, Kościół.

Celem spotkania było wejście w drugi etap presynodalny. Do tej pory czytaliśmy Listy do Kościołów z Apokalipsy, które nas formowały, uczyły słuchania Boga i patrzenia na nasze osobiste i wspólnotowe życie w świetle słowa Bożego. Teraz zaczynamy etap rozeznawania. Czyli w świetle słowa Bożego – a dalej czytamy pozostałe Listy do Kościołów – będziemy patrzyli na trzy wybrane przestrzenie potrzebujące nawrócenia: komunię, formację i misję. W tej intencji ks. abp Józef Kupny podczas adoracji poprowadził modlitwę, posyłając wszystkich zaangażowanych w synod w dalszą wędrówkę wiary.

Presynodalne wesele

Spotkanie miało charakterystyczny dla całości presynodu przebieg, już dobrze sprawdzony. Po krótkim

powitaniu i śpiewie z prośbą do Ducha Świętego o. bp Jacek Kiciński wygłosił katechezę o trzecim Liście do Kościoła, tym do Pergamonu. Druga część to urzekająca adoracja Najświętszego Sakramentu, w milczeniu i śpiewie. Trzecia część odbyła się na w ogrodach i na auli Papieskiego Wydziału Teologicznego: grochówka, herbata, kawa



i ciasto. Jak na presynodalne wesele przystało. A między częścią drugą a trzecią procesją z obrazem Matki Bożej Zwycięskiej ulicą Katedralną.

Wiele cieszyło w tym spotkaniu. Że Kościół diecezji jest razem, od naszego Księędza Arcybiskupa po braci i siostry z najdalszych krańców diecezji. Że czytamy razem to samo słowo. Pięknie zabrzmiała modlitwa w intencji synodu. I *Ojciec nasz* na zakończenie adoracji. I tłumne przejście z kościoła do ogrodów PWT. I kolejki po grochówkę, gdzie nikt się nie nudził. I spotkania przy gazowych ogrzewaczach, gdy dokoła było coraz zimniej i ciemniej. I zabawa w auli, z quizem na temat synodu. Lepiej powie o tym świadectwo jednej z uczestniczek: „Byłam wczoraj z parafialnym zespołem na spotkaniu [...] Byłam wzruszona frekwencją na spotkaniu w kościele i potem na agapie. Na spotkaniach w rejonach też widać, że tendencja jest wzrostowa. To przygotowanie do synodu nie mogło być lepiej pomyślane! A wczoraj było

cudownie! Wzruszyło mnie, jak byliśmy wczoraj obsłużeni na agapie, osoby z Caritasu dwoiły się i troiły, aby wszystkim dogodzić, byli uśmiechnięci i serdeczni. Czulałam się jak VIP. Serdecznie [...] wszystkim zaangażowanym dziękuję!”.

Spotkanie było profesjonalnie zorganizowane. Logistyka na wysokim poziomie, dzięki pracy Sekretariatu Synodu, Caritasu, porządkowych Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej, wspólnoty „Hallelu Jah”, Domu Księży Emerytów i Papieskiego Wydziału Teologicznego. Dużo planowania, spotkań, wizji lokalnych, telefonów. Spory wysiłek finansowy, podjęty przez naszych dobrodziejów, którym dziękujemy. To także lekcja – aby w Kościele robić rzeczy porządnie, solidnie, na dobrym poziomie.

Warto zapamiętać zachętę Księędza Arcybiskupa do cierpliwości i do patrzenia na życie jako wspólnota. Za nami wiele pracy, ale przed nami jeszcze więcej – nie chcemy się poddawać znużeniu i oczekiwać od razu realizowania naszych pomysłów. Potrzebujemy czasu, spokojnego namysłu i modlitwy.

Żyjcie w Kościele

Dla diecezji były to błogosławione dni. W sobotę, przed spotkaniem synodalnym, młodzież spotkała się na diecezjalnym Światowym Dniu Młodzieży we wrocławskiej hali Akademii Wychowania Fizycznego, a wieczorem tego dnia również wielka rzesza przybyła na odpust ku czci Chrystusa Króla we wrocławskim kościele salezjanów. I wielkie zgromadzenie w niedzielę. Widać – ale rozumiemy to pokornie – moc Kościoła. Mówi o niej jeden z najpiękniejszych Listów Apokalipsy, ten do wspólnoty w Filadelfii: „ty chociaż moc masz znikomą, zachowałeś moje słowo i nie zapałeś się mego imienia” (Ap 3, 8); to moc misyjna, pociągająca człowieka do Jezusa, co słowo Boże określa jako „otwarte drzwi” (Ap 3, 8; często wspominał o nich św. Paweł Apostoł: 1 Kor, 16, 9; 2 Kor 2, 12; Kol 4, 3) ●

Diecezjalne spotkanie presynodalne, kościół pw. Najświętszej Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu, Niedziela Chrystusa Króla, 2023 r.

List do Kościoła w Sardes

Kościół w Sardes jest pogrążony w grzechu. List nie wymienia zasług tamtejszych chrześcijan, lecz **wzywa do czujności i nawrócenia wobec duchowych niebezpieczeństw** – to zaproszenie do zapisania się do księgi życia.

KS. JAN KLINKOWSKI

Legnica

Początki Sardes związane są osadnictwem Lidyjczyków. Tradycja podaje, że już około 700 roku przed Chr. Sardes było stolicą Lidii. Miasto rozwinęło się w dolinie rzeki Hermos, w miejscu, gdzie od południa wpada strumień Paktol. Ostatnim królem Lidii był Krezus (561–546 przed Chr.), a skarby gromadzone przez niego w Sardes, pochodzące z kopalń złota i wymuszonych danin, stały się przysłowiowe. Może właśnie jego wielkie bogactwo wpłynęło na przypisywanie Lidyjczykom wynalezienia pieniędzy. Sardes słynęło ze znakomitych wyrobów złotniczych, dzięki którym wielu mieszkańców osiągnęło zamożność. Wśród świątyń wyróżniała się ta poświęcona Artemidzie. Znajdowała się tutaj jedna z największych w Azji Mniejszej synagog, która mogła pomieścić około 1000 osób. Jej położenie w centrum miasta i bogaty wystrój świadczą o silnej pozycji diaspory żydowskiej i jej zamożności. Należy przypuszczać, że tamtejszy pierwotny Kościół wyrastał spośród wyznawców judaizmu. W hierarchii biskupstw starożytnych Sardes zajmowało szóste miejsce.

Kościółowi w Sardes Chrystus zostaje przedstawiony jako „Ten, co ma siedem Duchów Boga i siedem gwiazd”. W tym określeniu ukryte jest działanie Ducha Świętego, a cyfra siedem sugeruje pełnię tego działania we wspólnocie Kościoła. Niewykluczone, że jest to aluzja do Księgi Izajasza (11, 2), ponieważ tekst posiada konotacje związane

z władzą sądowniczą mającego przyjść Mesjasza. Teraz sąd odbywa się nad Kościołem w Sardes. W tle może pozostawać również aluzja do Księgi Zachariasza (4, 10), która sugeruje czwanie Boga nad wspólnotą wiernych.

Określenie „masz imię, które mówi, że żyjesz, a jesteś umarły” może nawiązywać do sytuacji miasta, które przeszło trzęsienie ziemi – przeszło przez śmierć. Po odbudowie miasto w dowód wdzięczności za okazaną pomoc cesarską przyjęło nazwę Cezarea, a więc przybrało imię nowe. Ten stan zewnętrzny może sugerować stan duchowy mieszkańców, którzy pokładając nadzieję przede wszystkim w posiadaniu pieniędzy, znajdują się w stanie śmierci. W tle może znajdować się również aluzja do rozwiązanego stylu życia mieszkańców. Ci, którzy przyjęli imię nowe Chrystusa, powinni żyć nowym stylem życia.

Wzwanie do postawy czujności może nawiązywać do historii miasta, które zostało zdobyte przez Cyrusa, a później przez Antiocha Wielkiego. „Jeśli czuwać nie będziesz, przyjdę jak złodziej i nie poznasz, o której godzinie przyjdę do ciebie” (3, 3). Analogiczne sformułowanie słyszymy w kontekście trzeciego błogosławieństwa Apokalipsy: „Oto przyjdę jak złodziej: Błogosławiony, który czuwa i strzeże swych szat, by nago nie chodzić i by sromoty jego nie widziano” (16, 15). Chrześcijanie stali się prawdopodobnie zbyt pewni swej pozycji, stąd ostrzeżenie wzywające do czujności. Idea porównywania czasu powtórnego przyjścia Jezusa do zaskoczenia, jakie wywołuje wtargnięcie złodzieja, stała się dosyć powszechna w nauczaniu

apostolskim (por. 1 Tes 5, 2; 2 P 3, 10, a także Mt 24, 42-44; Łk 12, 39-40). Dodatkowego kolorytu lokalnej tradycja o nagłym przyjściu Jezusa nabrała w związku z częstymi trzęsieniami ziemi, które nawiedziły Sardes trzykrotnie. Wszystkie przyszły nagle i podobnie będzie z powtórным przyjściem Jezusa.

Napomnienia apostoła zawierają aluzje do rozpowszechnionego w tym regionie tkactwa i włókiennictwa: „Lecz w Sardes masz kilka osób, co swoich szat nie splamiły; będą chodzić ze mną w bieli, bo są godni. Tak szaty białe przywdzieje zwycięzca” (w. 4-5a). W wielu świątyniach był obowiązek zdjęcia brudnych szat. Noszono je też z okazji szczególnych obchodów na cześć cesarza, zaś esseńscy ubierali je na znak dążności do czystości w codziennym życiu z nadzieją, że w nieskończonym życiu otrzymają „szaty wiekuiestej światłości” (1QS 4,7). W czasie wojen machabejskich ukazał się jeździec w białych szatach i poprowadził powstańców ku zwycięstwu (2 Mch 11, 8). Zwycięzca zostaje zatem zaproszony na liturgię w nowej rzeczywistości, w odświętnej szacie będzie mógł przebywać w obecności Boga. Wejść na tę liturgię będą mogli tylko ci, którzy będą zapisani w „księdze życia”. Obraz księgi życia jest znany ze święta Jom Kippur. Członkowie narodu wybranego mogli się do niej wpisać po darowaniu grzechów minionego roku. Wyznawcy Chrystusa mają możliwość darowania grzechów w nowej liturgii Baranka: „Przyodziani w białe szaty [...] to ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili” (Ap 7, 13-14). Najwyraźniej pierwsi chrześcijanie zastąpili starotestamentalną

liturgię darowania win w czasie święta Jom Kippur nową liturgią, która poprzedzała spotkanie eucharystyczne. Jedną z form darowania win było również doświadczenie męczeństwa za wiarę, które w momencie śmierci zamykało historię grzechów.

Analogii do księgi życia można się również doszukiwać w środowisku hellenistycznym, gdzie każdego mieszkańca *polis* wpisywano do księgi miasta i w ten sposób nabywał określone prawa, ale i obowiązki. O księdze takiej wspomina się również przy ponownym zasiedlaniu Jeruzolimy po niewoli babilońskiej. Księgi rodowe określały przynależność do ludu Izraela. Wspólnota wierzących w Chrystusa tworzyła nowy Lud Boży. Imię wyznawcy Chrystusa było zapisywane w księdze życia w momencie wyznania wiary i przyjęcia chrztu, ale istniała możliwość wymazania go w momencie wyparcia się wiary w Chrystusa. Imię

Ruiny starożytnej synagogi znajdujące się w greckim mieście Sardes na terenie dzisiejszej Turcji.

to mogło również „wyblaknąć” z powodu popełnionych grzechów. Istnieje zatem konieczność ciągłego odnawiania tego zapisu przed obliczem Bożym poprzez akt skruchy, aby mogło ono być odczytane przed obliczem Bożym w dniu sądu. Chrystus zapewnia, że kto wytrwa w wyznawaniu wiary w przesładowaniach, tego imię przedstawi Ojcu i aniołom na sądzie jako godnego życia w rzeczywistości nieba.

Niestety niewielu w Sardes może się poszczycić wiernością Chrystusowi. Autor listu nie precyzuje, jaka jest kategoria grzechu wspólnoty w Sardes, ale wzywa ją do nawrócenia. Może użyty obraz księgi życia jest upomnieniem skierowanym do tych chrześcijan, którzy wpisywali się do księgi zawierającej rody miasta Sardes i przy tej okazji wyznawali wiarę w bóstwa pogańskie. Należy przypuszczać, że taki wpis nobilitował niektóre rodziny chrześcijańskie, a może także umożliwiał osiągnięcie jakiś wyższych profitów materialnych. Autor Apokalipsy nie pozostawia żadnych złudzeń – liczy się tylko ten wpis, który jest przed obliczem Bożym w symbolicznej „księdze życia”, bo to imiona tych osób będą

odczytane przez Baranka. Ci, którzy oddają cześć „Bestii”, czyli uczestniczą w jakiejś formie kultu, który jest przeciwny Chrystusowi, nie są zapisani w księdze życia zabitego Baranka (Ap 13, 8). Nie korzystają z daru Jego ofiary. Do Nowego Jeruzalem: „nic nieczystego nie wejdzie ani ten, co popełnia ohydę i kłamstwo, lecz tylko zapisani w księdze życia” (Ap 22, 26). Zatem „błogosławieni, którzy płuczą swe szaty, aby władza nad drzewem życia do nich należała i aby bramami wchodzili do Miasta.”

Autor Apokalipsy zaprasza nas do nawrócenia, byśmy nie paktowali z „wartościami tego świata” i ciągle wybielali swoje szaty w krwi Baranka poprzez wyznawanie naszych grzechów, a wówczas nasze imiona będą odczytane z księgi życia w dniu sądu i będziemy posiadali szaty, które pozwolą nam wejść do Nowego Jeruzalem, czyli grona zbawionych. ●



Pokój to dar, który daje Chrystus



Wojciech Iwanowski: **Warto się modlić o pokój? Patrząc na otaczającą rzeczywistość, można dojść do wniosku, że z jakiegoś powodu nasza modlitwa pozostaje niewysłuchana...**

Brat Wojciech: Zanim odpowiem na to pytanie, myślę, że najpierw moglibyśmy zastanowić się nad tym, czym w ogóle jest pokój. Wydaje się, że nie jest to jedynie brak wojen czy przemocy.

W Ewangelii Chrystus mówi do swoich uczniów: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. (...) Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka” (J 14, 27). Chrystus nie przychodzi z pustymi rękoma. Jego pokój jest darem, który może przemieniać nasze serca i pozwala odnajdywać odwagę do podejmowania wyzwań w świecie, który dotykają spory i konflikty, czasem nawet bardzo brutalne.

Brat Roger, założyciel naszej wspólnoty, mówił, że „pokój naszego serca czyni pięknym życie tych, którzy są wokół nas”. Przyjmując ten dar w naszym wnętrzu, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, możemy promieniować Bożym pokojem i stawać się jego zaczynem tam, gdzie żyjemy.

I tu modlitwa okazuje się bardzo cenna. Jest ona wyrazem relacji z Bogiem, a zarazem ją umacnia. To zakorzenienie w Bogu sprawia, że Jego pokój nas przenika, mobilizując jednocześnie do tego, by nieść go innym.

Patrząc na przykład na tysiące młodych z całego świata, którzy tydzień po tygodniu śpiewem i w ciszy modlą się razem z braćmi na wzgórzu Taizé, widzimy, że często dokonuje się w nich jakaś zmiana. Jednym udaje się pokonać uprzedzenia wobec innych, zdobyć się na przebaczenie, pojednanie, innym – doświadczyć zaufania, otworzyć się. Często ci młodzi wracają do siebie, niosąc radość, zaufanie i ten właśnie pokój do swoich rodzin, środowisk, wspólnot... To przemienia świat. Może nie w sposób rzucający się w oczy, spektakularny, ale mimo wszystko rzeczywisty i konkretny. A to daje nadzieję, że pokój jest możliwy.



ANDRZEJ KERNER / FOTO GOŚĆ

O potrzebie pokoju, modlitwie jako drodze do jego osiągnięcia, nowym przeorze wspólnoty oraz Europejskim Spotkaniu Młodych z **bratem Wojciechem** z Taizé rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

Wspólnota Taizé, do której brat należy, wielu kojarzy się z przesłaniem pokoju, troską o jedność. Jak niepokoje codziennego świata odbijają się w życiu braci?

Taizé jest niewielką wioską położoną we Francji, w Burgundii, wśród natury, z daleka od zgiełku i tempa życia wielkich aglomeracji miejskich. Nie jest to jednak miejsce, o którym można powiedzieć, że pozostaje z dala od wszelkich trosk i wyzwań dzisiejszego świata.

Niedawny czas pandemii, tak jak dla wielu innych, wiązał się dla nas ze znacznymi zmianami. Praktycznie z dnia na dzień na kilka miesięcy przestaliśmy móc przyjmować uczestników spotkań. W miejscu, które od dziesięcioleci tętniło życiem, nagle zrobiło się pusto, kościół został zamknięty, a wspólna modlitwa i wspólne posiłki nawet samych braci przez wiele tygodni nie były możliwe. Był to dla nas moment refleksji, zatrzymania się, zmierzania się z wyzwaniami materialnymi,

czasem stawiania sobie pytań o to, co w naszym powołaniu jest najistotniejsze. Jednocześnie, dzięki dzisiejszym środkom komunikacji, dane nam było utrzymanie modlitwnej łączności z tak wieloma ludźmi, którzy pozostawali w tym czasie w izolacji.

Ostatnie lata przyniosły także w społeczeństwie i Kościele liczne pytania związane z potrzebą wyjaśnienia wszelkich kwestii dotyczących nadużyć i wykorzystywania seksualnego. Wobec świadectw osób wysuwających w tym kontekście oskarżenia wobec kilku braci naszej wspólnoty niezbędne okazały się konkretne działania, a także praca z pomocą osób spoza wspólnoty w poszukiwaniu prawdy oraz wprowadzenie praktyk i procedur, które powinny przyczynić się do skutecznej ochrony wszystkich, którzy przyjeżdżając do Taizé, okazują nam zaufanie.

Wojna w Ukrainie, na Bliskim Wschodzie, a także konflikty w tak wielu krajach sprawiły, że w ostatnich latach wielokrotnie podejmowaliśmy całe rodziny, a nawet grupy osób szukających schronienia. Ich obecność pośród nas, na krótszy lub dłuższy czas, przypomina nam nie tylko o cierpieniu tak wielu osób na całym świecie, ale również o tym, że Chrystusa możemy rozpoznać w przybyszu, który puka do naszych drzwi. Wsłuchanie się w głos tych, którzy zmuszeni byli opuścić swój dom i swoich bliskich, przynagla nas do modlitwy o sprawiedliwy i trwały pokój na całej Ziemi. Niektórzy z nas odwiedzają kraje dotknięte wojną, aby chociaż poprzez zwykłą obecność okazać solidarność tym, którzy tak bardzo wyczekują pokoju.

Nie wszyscy bracia wspólnoty mieszkają na stałe w Taizé. Od kilkunastu lat niektórzy z nas dzielą warunki życia osób najbardziej potrzebujących na różnych kontynentach. Ich obecność na Kubie, w Brazylii, Senegal, Bangladeszu i Korei jest nieodłączną częścią powołania naszej wspólnoty. Ja sam od trzech lat mieszkam na przedmieściach Paryża, w dzielnicy, w której jest obecnie najwyższy odsetek cudzoziemców we Francji. Jest to przede wszystkim inspirujące doświadczenie spotkania, uczenia się drugiego człowieka, okazywania szacunku każdemu bez względu na jego status społeczny, pochodzenie czy wyznawaną religię.

Modlitwa Taizé w kościele NMP na Piasku we Wrocławiu. Prowadzi br. Wojtek z Taizé

W tym wyzwaniu towarzyszy mi między innymi brat Marek z Polski, który dołączył do naszej fraterni we wrześniu tego roku.

W burgundzkiej wiosce Taizé, gdy przyjeżdża się tam w miesiącach letnich, można odnieść wrażenie pewnego kontrastu. Cisza modlitwy jest złączona z głośnym entuzjazmem młodych pielgrzymów. Podobnie jest podczas spotkań Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię. Czy trudno jest to pogodzić?

Tak, ten kontrast także zawsze mnie w jakiś sposób zaskakiwał. Ci sami młodzi, którzy z ekspresją potrafią wyrażać swoją radość i żywiołowość, wchodząc do kościoła w Taizé czy też do jednej z hal modlitwy podczas spotkań europejskich, odnajdują przestrzeń spotkania nie tylko z innymi, ale także przestrzeń osobistego spotkania z Bogiem i z samym sobą. To doświadczenie dla wielu jest głębokie i poruszające. Dłuższy moment ciszy, który jest integralną częścią tej modlitwy, dla tych, którzy w Taizé są po raz pierwszy, może być czymś nowym i nieznanym. Wielu jednak w jakiś sposób uczy się tej ciszy. Pod koniec każdego tygodnia bracia starają się znaleźć

czas, aby spotkać się z każdą grupą, która odwiedza Taizé. Jest to okazja do tego, aby każdy mógł się podzielić swoimi wrażeniami i spostrzeżeniami. I to właśnie słowo „cisza” przy tej okazji pojawia się chyba najczęściej. To zaskakujące.

Wielu docenia również piękno i prostotę wspólnej modlitwy, wspólnego śpiewu. W takiej właśnie modlitwie głos każdego się liczy i dzięki niemu modlitwa staje się pełniejsza. Te głosy mogą pozostawać w harmonii. Zawsze miałem wrażenie, że to obraz Kościoła, w którym każdy może odnaleźć swoje miejsce i gdzie głos każdego może się liczyć. Gdzie w różnorodności można odnaleźć piękno i bogactwo.

Pamiętam, gdy sam przyjechałem do Taizé po raz pierwszy. Miałem wówczas 17 lat. Wśród wielu wrażeń i wspomnień to właśnie doświadczenie modlitwy zapamiętałem w sposób szczególny. Nikt mnie nie zmuszał do tego, abym trzy razy dziennie przychodził do kościoła i spędzał w nim za każdym razem prawie godzinę. Stopniowe odkrywanie osobistej relacji z Bogiem umożliwiło mi stawianie kolejnych kroków na drodze wiary. Obok siebie widziałem też, jak wiele innych osób w moim wieku zostawało w kościele na

dłużej, czasem nawet do bardzo późna. Ich obecność była dla mnie motywująca, była wsparciem. Tak, dziś widzę, że we wspólnocie Kościoła możemy się nawzajem wspierać i nawet nasza dyskretna obecność może być dla kogoś poszukującego budująca.

Z początkiem grudnia we wspólnocie obowiązki przeora zaczną pełnić brat Matthew. Co ta zmiana oznacza dla wspólnoty? Jaki jest nowy przeor?

Na pewno jest to nowy rozdział w życiu wspólnoty. Brat Roger pozostawał przeorem, czyli „sługą komunii” we wspólnocie przez 65 lat, czyli od momentu jej założenia w roku 1940, aż do chwili swojej śmierci w roku 2005.

Brat Alois, którego – zgodnie z naszą regułą – brat Roger wyznaczył na swojego następcę, kontynuował tę posługę przez kolejnych 18 lat. Czuł jednak, że potrzebna jest zmiana. Po blisko 2 latach konsultacji ze wszystkimi braćmi, a także modlitwy pomagającej w rozeznaniu, brat Alois zdecydował, że to właśnie brat Matthew ma kontynuować tę szczególną służbę we wspólnocie. Brat Matthew ma 58 lat, pochodzi z Anglii, jest anglikaninem. Dołączył do wspólnoty 37 lat temu. Przez ostatnie lata był odpowiedzialny



Debata pt. „Społeczny wymiar ekumenizmu” w Centrum Historii Zajezdnia. Drugi od prawej br. Wojciech z Taizé



za formację nowych braci, prowadził spotkania biblijne, a także towarzyszył duchowo wielu młodym. Wcześniej zajmował się też wolontariuszami oraz koordynował grupę tych, którzy zdecydowali się spędzić tydzień rekolekcji w ciszy. Spotykał się z pielgrzymami, którzy przyjeżdżali do Taizé ze Szwecji, Łotwy, Estonii i Rosji. W ostatnich miesiącach przygotowywał ekumeniczne czuwanie modlitewne na placu Świętego Piotra w Rzymie, poprzedzające prace XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów. Lubi uprawiać ogród. W naszej wspólnocie nie jest też tajemnicą, że od lat wiernie kibicuje drużynie Bradford City i ma angielskie poczucie humoru.

Tegoroczne Europejskie Spotkanie Młodych odbędzie się w słoweńskiej Lublanie. Dlaczego wybór padł właśnie na to miasto?

Słowenia to niewielki, bo nieco ponad dwumilionowy kraj. Jednak już od wielu lat młodzi Słowacy, oczywiście proporcjonalnie do liczby ludności tego kraju, licznie uczestniczą zarówno w spotkaniach w samym Taizé, jak i w spotkaniach europejskich.

Pamiętam dobrze, jak jeszcze podczas drugiego Europejskiego Spotkania Młodych we Wrocławiu na przełomie roku 1995 i 1996, kilkudziesięcioosobowa grupa młodych Słowaków gościła w mojej rodzinnej, salezjańskiej parafii przy moście Grunwaldzkim. Jednego z nich przyjęliśmy nawet u nas w domu. Zapamiętałem tych młodych jako skromnych, pogodnych i bardzo sympatycznych ludzi.

Spotkanie europejskie jeszcze nigdy nie odbywało się w tym kraju. Dzięki zaproszeniu lokalnego Kościoła w tym roku będzie ku temu okazja. Bracia, którzy przygotowują od kilku miesięcy to wydarzenie, już teraz mówią o atmosferze oczekiwania i gościnności zarówno parafii, jak i zwykłych mieszkańców tego miasta. Cieszę się więc, że ten niewielki kraj będzie mógł przyjąć pielgrzymów z całej Europy.

Przed nami kolejny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Czy wspólnota, której charyzmatem jest ekumenizm, przeżywa go w sposób szczególny?

Tak, każdego roku w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan zapraszamy reprezentantów Kościołów i wspólnot

Modlitwa Taizé we wrocławskiej Hali Stulecia podczas Europejskiego Spotkania Młodych we Wrocławiu, na przełomie 1995 i 1996 roku

chrześcijańskich regionu Taizé do wspólnej modlitwy. Jest to dobra okazja, by na poziomie lokalnym spotkać się, zacieśniać więzi i wspólnie powierzać Bogu intencje, które są dla nas wszystkich ważne. Osobiste relacje, wzajemne zaufanie, wspólnie spędzony czas są w dialogu ekumenicznym nie do przecenienia. Oczywiście, nie ograniczają się one jedynie do tego konkretnego tygodnia w roku, ale on o nich przypomina.

Chrystus wzywa nas do tego, abyśmy stanowili jedno, tak aby świadectwo naszej wiary mogło być czytelne i wiarygodne. W świecie, który tak szybko się zmienia, potrzebujemy się nawzajem, możemy uczyć się od siebie, a doświadczenia chrześcijan innych tradycji, dary, które w tych tradycjach przetrwały, mogą być cenne dla nas wszystkich. Ważne jest więc chyba, byśmy także w życiu codziennym szukali okazji do tego, aby się spotykać, poznawać i słuchać wspólnie słowa Bożego. ●

Wołanie o pokój

Encyklika *Pacem in terris* (Pokój na ziemi), ogłoszona 11 kwietnia 1963 roku przez Jana XXIII na niespełna trzy miesiące przed jego śmiercią, była wyjątkowa i przełomowa z wielu powodów.

Była też, i jest, traktowana jako jego duchowy testament. Wciąż aktualny.

MARIA WANKE-JERIE

Wrocław

Encyklika ukazała się w szczególnym kontekście historycznym. Pół roku przed jej ogłoszeniem, 11 października 1962 roku, rozpoczęła obrady Sobór Watykański II, a zaledwie cztery dni później wybuchł tzw. kryzys kubański. Warto dodać, że podział powojennego świata na dwa wrogie bloki przypieczętowało wzniesienie dwa lata wcześniej, z inicjatywy Nikity Chruszczowa – przywódcy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich – muru berlińskiego, co oznaczało wkroczenie zimnej wojny, ciągłej rywalizacji między Stanami Zjednoczonymi oraz Związkiem Radzieckim, w nową fazę. Kolejną sytuacją, która groziła wybuchem konfliktu zbrojnego między supermocarstwami dysponującymi bronią jądrową, była próba rozmieszczenia na Kubie przez władze sowieckie pocisków balistycznych, bezpośrednio zagrażających terytorium Stanów Zjednoczonych. Świat stanął wówczas na krawędzi wojny. Osobiste zaangażowanie Jana XXIII pomogło ten kryzys zakończyć – 28 października Nikita Chruszczow rozkazał zawrócić statki z raketami oraz wyraził zgodę na demontaż wyrzutni na wyspie w zamian za wycofanie rakiet amerykańskich z Turcji oraz gwarancje nieagresji USA na Kubę.

Papieska encyklika, która powstała bezpośrednio po tych wydarzeniach, była wołaniem o pokój i opamiętanie

skierowanym do dwóch zwaśnionych mocarstw w obliczu zagrażającej zagłady nuklearnej.

Wyjątkowość encykliki

Był to pierwszy tej rangi dokument skierowany nie tylko – jak do tej pory – „do biskupów, duchowieństwa i wiernych świeckich Kościoła katolickiego”, ale także „do wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie”. Nadawało to encyklice szczególną rangę i miejsce wśród innych dokumentów papieskich.

Dokument rozpoczynał się słowami: „Pokój na ziemi, którego wszyscy ludzie wszystkich czasów tak żarliwie pragnęli, nie może być budowany i utrwalany inaczej jak tylko przez

wierne zachowywanie porządku ustanowionego przez Boga”. Papież rozważał problematykę pokoju w różnych wymiarach, takich jak: porządek między ludźmi, prawa i obowiązki człowieka, stosunki – między obywatelami a władzami społeczności politycznej i między państwami, a także stosunek ludzi i społeczności państwowych do społeczności światowej. Encyklika kończyła się „Wskazaniami duszpasterskimi”, czyli zaleceniami, co należy robić na płaszczyźnie pastoralnej, aby zapewnić i zabezpieczyć pokój na ziemi.

Ojciec Święty uznał, że każdy człowiek może dojść do zrozumienia potrzeby dobra, dzięki swojej naturze



Pomnik Papieża Jana XXIII we Wrocławiu, autorstwa Ludwiki Nitschowej, znajdujący się przy ulicy św. Marcina, odsłonięty 5 czerwca 1968 r.

stworzonej przez Boga, i może je urzeczywistnić, kierując się ogólnymi zasadami współzycia, które wszyscy mogą przyjąć. Nawiązywał do wolnościowych założeń demokracji obywatelskiej, jak prawo do swobodnej inicjatywy, własności prywatnej, do pracy czy do udziału w życiu politycznym. Z prawa moralnego Papież wyprowadził zasadę suwerenności ludów.

Stwierdził, że społeczeństwa współczesne są pluralistyczne i dlatego mogą być świeckie, a sytuacja w dzisiejszym świecie nakłada na wszystkich ludzi obowiązek zgodnego współzycia i współdziałania oraz rozwiązywania konfliktów i nieporozumień na drodze rokowań i rozumnych kompromisów. Oceniał, że pokój na ziemi jest możliwy pod warunkiem współpracy państw, opartej na dwóch zasadach: po pierwsze, że ludzie są sobie równi i mają prawa nierozdzielnie związane z godnością człowieka, i po drugie, że społeczeństwa są równe w swojej godności naturalnej, a z równości tej wypływa prawo każdej społeczności do istnienia, własnego rozwoju i należnego jej szacunku.

Niecodzienne były też okoliczności podpisania encykliki – choć nosi ona datę 11 kwietnia, to w rzeczywistości Jan XXIII podpisał ją dwa dni wcześniej, i to w obecności kamer telewizyjnych i licznych fotoreporterów, co zapewniło obecność w mediach na niespotykaną do tej pory skalę.

Reakcja mediów

Encyklika wywołała ogromne i – na ogół – życzliwe zainteresowanie na całym świecie, zarówno na kapitalistycznym Zachodzie, jak i komunistycznym Wschodzie, a także w krajach tzw. Trzeciego Świata.

„The Washington Post” określił papieski dokument jako „wielką lampę zapaloną nad całym światem”, „The New York Herald Tribune” zwrócił uwagę na niezwykłą odwagę Jana XXIII, który „wstrząsnął sumieniami wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie”, a „The New York Times” podkreślił wyjątkowy historyczny wymiar dokumentu papieskiego, który był skierowany do wszystkich ludzi „bez względu na rasę, wierzenia czy przekonania polityczne”, oraz akcentował znaczenie ONZ

jako „kamienia węgielnego” porządku międzynarodowego.

Francuski „Le Monde” nazwał encyklikę „realistyczną, spokojną, ufną co do przyszłości”, podczas gdy hiszpański dziennik „ABC” przedstawiał *Pacem in terris* jako „kamień milowy w rozwoju nauki politycznej Kościoła”. W 1962 roku amerykański tygodnik „Time” ogłosił Jana XXIII człowiekiem roku.

Pozytywne, a niekiedy wręcz entuzjastyczne oceny nowego dokumentu papieskiego napływały również zza „żelaznej kurtyny”. Na przykład „Życie Warszawy” (w owym czasie uchodzące za najbardziej liberalny dziennik w Polsce, a może i w całym ówczesnym obozie socjalistycznym) podkreśliło, że w encyklice Papież zawarł wiele zasad podzielanych „przez wszystkich obrońców pokoju”. Nawet sowiecka agencja prasowa TASS zwróciła uwagę na nowość polityczną tego dokumentu, a zwłaszcza na zawarty w nim „wzrost znaczenia klas pracujących” w nauczaniu papieskim.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że „walka o pokój” była jednym z najbardziej nośnych haseł propagandy komunistycznej, odgrywała szczególną rolę w retoryce zimnowojennej. Dlatego papież Jan XXIII, który sprawie pokoju poświęcił encyklikę, stał się postacią przeciwstawianą nie tylko swoim poprzednikom, ale także innym hierarchom Kościoła. Jeden z węgierskich komunistów miał nawet wypowiedzieć znamienne słowa: „Kochamy tego papieża, gdyż czujemy, że i on nas kocha jako ludzi; inni zaś uważali nas tylko za komunistów”.

Jedyny taki pomnik

O encyklice i jej autorze przypomina granitowy monument na placu św. Marcina we Wrocławiu. Przedstawia on sylwetkę Jana XXIII ustawioną na cokole, na którym wyryto napis „PACEM IN TERRIS”. Jest to jedyny pomnik tego papieża w Polsce i jednocześnie jedyny w Polsce pomnik osoby duchownej ufundowany nie z funduszy kościelnych czy składek społecznych, lecz przez władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Decyzja Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu o postawieniu postumentu była efektem słów Ojca Świętego skierowanych do polskich biskupów na



Spotkanie kard. Bolesława Kominka z papieżem Janem XXIII. Rzym, 1965 r.

audjencji 8 grudnia 1962 roku podczas Soboru Watykańskiego II, kiedy mówił o „Ziemiach Zachodnich po wiekach odzyskanych”. Pomnik, odsłonięty 5 czerwca 1968 roku, miał stanowić wyraz hołdu społeczeństwa polskiego dla pierwszego zwierzchnika Kościoła katolickiego, który miał uznać prawa Polski do Wrocławia i ziem zachodnich, a także stworzył klimat dialogu między Kościołem katolickim, a państwami bloku wschodniego.

Pokój na ziemi?

Gdy od prawie dwóch lat armia rosyjska bombarduje Ukrainę, Rosja odchodzi od traktatu wstrzymującego próby nuklearne, zaś na Bliskim Wschodzie, po brutalnym ataku Hamasu na Izrael, wybucha wojna, grożąca z jednej strony bezprecedensową katastrofą humanitarną, a z drugiej rozszerzeniem konfliktu na sąsiadujące kraje, encyklika *Pacem in terris* staje się jeszcze bardziej aktualna, niż była w 1963 roku. Czy dziś jest jeszcze możliwe znalezienie płaszczyzny dialogu, jak to próbowali zrobić przywódca USA i Związku Radzieckiego, zażegnując konflikt kubański? ●

Światowy Dzień Pokoju

„**Pokój jest wartością, która nie zna podziałów**
na Północ-Południe, Wschód-Zachód: jest tylko jeden pokój”

św. Jan Paweł II

KS. KRZYSZTOF ADAMSKI

Świebodzice

Dzieje świata to historia nieustannych walk. Można uznać, iż obecne zagrożenie konfliktem globalnym, wywołujące powszechną trwogę, nie powinno być niczym niezwykłym. Przyzwyczailiśmy się jednak do długotrwałego pokoju, zaś wojna – jeśli gdzieś trwała – to raczej daleko od nas. Uwierzyliśmy w błędną interpretację eseju Francisa Fukuyamy z 1989 r. zatytułowanego *Koniec historii*. Ale politolog nie zapowiadał wcale ery wiecznego pokoju, jaki marzył się Heglowi, lecz twierdził, że po upadku komunizmu nie należy oczekiwać nadejścia jakiegoś nowego całościowego systemu politycznego, a raczej tryumfu wolnego rynku i liberalnej demokracji. Niestety rynek i demokracja nie zapewniają trwałego pokoju, o czym przekonujemy się, gdy śledzimy informacje z Ukrainy, Bliskiego Wschodu oraz innych punktach zapalnych na świecie.

Kościół wobec konfliktów

Wiek XIX jawił się jako epoka postępu, której konflikty były raczej nieliczne i o charakterze lokalnym (zwłaszcza w Europie), jednak wiek XX, który przyniósł dwie wojny totalne, łączące się z masowym ludobójstwem, nie byłby możliwy, gdyby nie wcześniejszy rozwój nauki i techniki. Użycie broni chemicznej, powstanie bomby atomowej i strach przed bronią biologiczną spowodowały załamanie się wiary w postęp i jednoczesny strach, że człowiek poprzez posiadaną władzę



HENRYK PRZONDZIONO/FOTO GOŚĆ

ikoną Matka Boża z Dzieciątkiem *Theotokos*, Bożą Rodzicielką, Bogurodzicą. Bazylika Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, kościół opactwa benedyktyńów. Jerozolima, Izrael

nad bronią masowej zagłady zagraża sam sobie i stworzonej przez siebie cywilizacji. Kościół przez wieki dopuszczał działania militarne pod ścisłymi warunkami – w ramach doktryny wojny sprawiedliwej. Po wynalezieniu i zastosowaniu broni masowej zagłady doktryna ta została gruntownie zweryfikowana, czego wyrazem jest nauczanie papieża Franciszka zawarte w encyklice *Fratelli tutti* z 2020 r.

Po II wojnie światowej Kościół stał się promotorem pokoju w wymiarze integralnym, co oznacza, że nie chodzi jedynie o prosty brak wojny, ale o stworzenie warunków do pełnego, czyli integralnego, rozwoju człowieka żyjącego w społeczności. Nie sposób

nie wspomnieć w tym miejscu o encyklice społecznej Jana XXIII *Pacem in terris*. W świetle nauczania społecznego Kościoła pokój to stan, w którym dominują wartości konstruktywne służące rozwojowi jednostek, społeczeństw państw, a także ich ugrupowań. Gwarrantcją trwałego pokoju jest zminimalizowanie przemocy, nawet takiej, która wynika ze złej struktury społecznej, politycznej i ekonomicznej oraz ze skutków rozwoju naukowo-technicznego, niszczenia środowiska naturalnego, manipulacji świadomością, braku możliwości rozwoju jednostek i społeczeństw. Można zatem stwierdzić, że katolicka promocja pokoju to zapobieganie sytuacji i procesom prowadzącym do konfliktów, co oznacza także wypracowanie zdolności do rozstrzygania zaistniałych już konfliktów na drodze negocjacji oraz dobrowolnie uzgodnionych porozumień.

Ustanowienie Światowego Dnia Pokoju

Wyrazem troski Kościoła o integralny pokój jest ustanowienie Światowego Dnia Pokoju, obchodzonego zawsze 1 stycznia, w uroczystość Bożej Rodzicielki Maryi. Orędzie na nowy rok jest ogłaszane 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Inicjatywa ustanowienia dnia wypłynęła od francuskiego humanisty, świeckiego misjonarza i promotora pokoju Raoula Follereau (1903–1977). Wymyślił to już w czasie I wojny światowej. W kolejnych latach pisał do światowych przywódców, domagając się zaprzestania wyścigu zbrojeń. Najbardziej znany jest list otwarty z 1 września



1954 r. skierowany jednocześnie do prezydenta USA i przywódcy ZSRR. Follereau napisał także do sekretarza generalnego ONZ z prośbą o „jeden dzień dla pokoju”, apelując, by fundusze przeznaczone na zbrojenia wydać na walkę z epidemiami, głodem, nędzą i analfabetyzmem. Kiedy ONZ zwlekała ze zgodą na tę inicjatywę, idea została podchwyciona przez Pawła VI, który ogłosił 8 grudnia 1967 r., że odąd każdy pierwszy dzień nowego roku będzie obchodzony jako Światowy Dzień Pokoju. Stało się to okazją do promocji katolickiej nauki społecznej zawierającej całościową naukę o pokoju.

Tematyka orędzia

Dokonajmy – przynajmniej pobieżnego – przeglądu tematyki orędzi na Dzień Pokoju, począwszy od burzliwego roku 1968, naznaczonego lewicową rewoltą, której tłem był sprzeciw wobec wojny w Wietnamie, a w bloku komunistycznym – zdławienie Praskiej Wiosny. W tamtym roku wydany został dokument programowy, a nie ściśle orędzie, zaś dopiero w następnym (1969) orędzie dotyczyło praw człowieka, których przestrzeganie jest gwarantem trwałego pokoju. W czasie pontyfikatu Pawła VI orędzia poruszały kwestie wychowania do pokoju, braterstwa rodziny ludzkiej, sprawiedliwości, pojednania i odrzucenia przemocy w skali światowej, a także szacunku dla życia.

Międzyreligijne spotkanie przywódców różnych religii. Dzień refleksji, dialogu i modlitwy o pokój i sprawiedliwość w świecie. Spotkanie przed bazyliką św. Franciszka, Asyż, Włochy, 27 października 2011 r.

Długi pontyfikat Jana Pawła II odznaczył się corocznymi orędziami ogłaszanymi w latach 1979–2005. Nie sposób przywołać w tym miejscu ich wszystkich, ale warto zauważyć, iż w przełomowym roku 1980 orędzie nosiło tytuł: *Prawda siłą pokoju*, a w równie ważnym roku następnym (1981): *Chcesz służyć pokojowi – szanuj wolność*. Lata 80. XX w. to schyłek zimnej wojny. W tym kontekście warto zauważyć temat orędzia na rok 1986: *Pokój jest wartością, która nie zna podziałów na Północ–Południe, Wschód–Zachód: jest tylko jeden pokój*. W następnych latach Ojciec Święty zwracał uwagę na zagadnienia wolności religijnej, poszanowania mniejszości oraz na poszanowanie każdego człowieka, co miało gwarantować drogę pokojowi. Po upadku komunizmu tematyka orędzi obejmowała sprawy rodziny oraz roli kobiet w promocji pokoju, a także sprawiedliwości społecznej i przebaczenia jako warunków osiągnięcia trwałego i integralnego pokoju. W pierwszym roku nowego milenium orędzie głosiło, że dialog między kulturami jest drogą do cywilizacji miłości

i pokoju. Zawartą w nauczaniu Jana Pawła II naukę głosił w orędziach także Benedykt XVI.

Współcześnie o pokoju

Warto bardziej szczegółowo przyjrzeć się treści orędzi ogłaszanych, od 2014 r., przez papieża Franciszka. Można zauważyć ewolucję nauczania papieskiego w stronę uszczegóławiania problemów współczesnego świata. Już w pierwszym roku pontyfikatu podkreślał, że braterstwo jest podstawą i drogą do pokoju. Rok później temat orędzia brzmiał: *Wspólnie przeciw niewolnictwu*. Papież zwrócił uwagę, że we współczesnym świecie, przepełnionym konfliktami, przybiera ono nowe formy. W 2016 r. orędzie nakazywało przewyżczać obojętność, aby zyskać pokój. Kolejny rok (2017) to nakaz wyrzeczenia się przemocy, co miało nadać nowy styl polityce na rzecz pokoju. Jednym z najbardziej palących problemów współczesnego świata jest kwestia migracji, zatem orędzie na rok 2018 brzmiało: *Migranci i uchodźcy: mężczyźni i kobiety w poszukiwaniu pokoju*. Franciszek od początku swojego pontyfikatu mówi o prymacie polityki nad ekonomią, stąd też kolejny (2019) temat orędzia pokazywał, że dobra polityka służy pokojowi. Rok 2020, który przyniósł światu pandemię COVID-19, został rozpoczęty orędziem zatytułowanym: *Pokój jako droga nadziei: dialog, pojednanie i nawrócenie ekologiczne*. W kolejnym (2021) roku Papież zwrócił uwagę, że kultura troskliwości jest właściwą drogą ku pokojowi, zaś orędzie na rok 2022 brzmiało: *Dialog między pokoleniowy, edukacja, praca: narzędziami budowania trwałego pokoju*. W roku 2023 Ojciec Święty podjął problematykę odbudowy świata po pandemii. Na nadchodzący 2024 rok zapowiedziano tematykę jeszcze bardziej szczegółową, czyli *Sztuczna inteligencja i pokój*. Pozostaje zatem ufnąć, że bardziej szczegółowe i konkretne ukazanie problematyki pokoju w nauczaniu obecnego Papieża przemówi bardziej do możliwych tego świata, aby nie odwoływali się do przemocy w globalnej polityce, lecz dążyli do wzajemnego porozumienia, mając na uwadze dobro wspólne człowieka żyjącego w społeczności globalnej. ●

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

Łamanie chleba we wspólnocie korynckiej



Najstarszy fragment Nowego Testamentu, **mówiący o praktyce Eucharystii w pierwotnym Kościele**, został zapisany przez Pawła w korespondencji z Koryntianami.

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba. Przypatrzenie się Izraelowi według ciała! Czyż nie są w jedności z ołtarzem ci, którzy spożywają z ofiar na ołtarzu złożonych? Lecz cóż to znaczy? Czy może jest czymś ofiara złożona bożkom? Albo czy sam bożek jest czymś? Ależ właśnie to, co ofiarują poganie, demonom składają w ofierze, a nie Bogu. Nie chciałbym, byście mieli coś wspólnego z demonami. Nie możecie pić z kielicha Pana i z kielicha demonów; nie możecie zasiadać przy stole Pana i przy stole demonów” (1 Kor 10, 16-21).

Kielich błogosławieństwa

Pierwsza fraza Pawłowego wywodu brzmi: „kielich błogosławieństwa”. Paweł nawiązuje oczywiście do ostatniej wieczerzy i trzeciego kielicha uczty paschalnej, jednak zwyczaj błogosławienia Boga rozrósł się później w liturgii chrześcijańskiej, dając podstawę modlitwom eucharystycznym. Modlitwa błogosławieństwa to przypuszczalnie żydowska *beracha*, która stanowiła część obrzędu paschalnego, ale także i innych uczt, na przykład uczty szabatowej. Posiadała ona dwie formy, krótszą i dłuższą. Krótsza składała się z dwu elementów: aklamacji uwielbieniowej i podania motywu uwielbienia. Forma dłuższa stosowana była w kulcie i składały się na nią: błogosławienie Boga, wspomnienie wielkich czynów zbawczych oraz doksologia z ponownym

błogosławieństwem. Bardziej jednak prawdopodobne, że chodzi o błogosławieństwo posiłku.

Apostoł rozpoczyna wywód od dwóch pytań retorycznych. Akcent zdaniowy pierwszego pytania w obecnym wierszu pada na drugą część wypowiedzi: „czyż nie jest udziałem w Krwi Chrystusa?”. Drugie pytanie koncentruje uwagę na chlebie, „który łamiemy”. Przyjrzyjmy się pokrótce treści obydwu pytań. W nawiązaniu do „kielicha błogosławieństwa” (trzeciego kielicha sederu) Paweł dwukrotnie używa tu terminu *koinōnia*, który tłumaczony jest jako „udział”. Oznacza on w tym wypadku głęboką, intymną więź z Chrystusem. Sformułowanie „Krew Chrystusa” przywołuje natychmiast Jego zbawczą śmierć na krzyżu.

Komunia z Chrystusem

Kolejne pytanie dotyczy „chleba, który łamiemy”. W środowisku żydowskim poza bezpośrednim kontekstem religijnym zwrot „łamać chleb” oznacza posiłek. Motyw chleba, włączony w paralelizm z „kielichem błogosławieństwa”, nabiera jednak wymiaru religijnego – wskazuje, że wierni, którzy go łamią, wchodzą w komunię z „Ciałem Chrystusa”. Można także postawić pytanie: skąd Paweł zaczerpnął ideę, że chleb może stać się skutecznym czynnikiem powodującym „komunię” osób? Idea taka nie była związana ani z żydowską uczcią paschalną, ani z innymi ofiarami Starego Testamentu. Wydaje się, że jej podstaw należy szukać w sformułowaniu „chleby pokładne”, a dokładniej: chleby Oblicza (por. Wj 35, 13). Dość łatwo można wysnuć z niego wniosek, że spożywanie takiego chleba służy nawiązaniu osobowej więzi, którą nazywać można komunią. A ponieważ chodzi w nim o Oblicze Boga, zaś chleb spożywany jest przez ludzi, stąd staje się jasne, że osobowa komunia tworzy się między człowiekiem a Bogiem. Idąc dalej tym tokiem rozumowania, zauważamy, że chleby Oblicza wskazywały na obecność Boga, natomiast

Jezus podczas ostatniej wieczerzy daje apostołom chleb rozumiany jako Jego (Jezusa) Ciało.

Opierając się na wspólnym doświadczeniu eucharystycznym Koryntian, Paweł przechodzi od razu do krótkiego komentarza parenetycznego, w którym akcentuje jedność wspólnoty „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 17). Podstawą jedności jest wspólna relacja do Ciała Chrystusa, gdyż wszyscy biorą z tego samego chleba. Ujmując treść wiersza nieco schematycznie, można powiedzieć, że wertykalna komunja z Chrystusem jest zasadą jedności w wymiarze horyzontalnym we wspólnotcie. Mówiąc językiem sakramentalnym: z komunii eucharystycznej rodzi się komunja eklezjalna.

Orzucenie demonów

W dalszej części swego wywodu apostoł wzywa do refleksji nad doświadczeniem „Izraela według ciała”. Sformułowanie to samo w sobie nie ma konotacji negatywnych, jednak w obecnym kontekście nabiera takiego odcienia, gdyż Paweł przypomniał negatywne doświadczenia narodu wybranego w jego relacji z Jahwe podczas wędrówki przez pustynię ku Ziemi Obiecanej (1 Kor 10, 1-10). Można widzieć w słowach apostoła nawiązanie do ołtarza zbudowanego przez Aarona przed cielcem, któremu lud składał ofiary (Wj 32, 5-6). To doświadczenie potwierdza ogólną zasadę, że ten, kto spożywa pokarmy składane w ofierze przed Bogiem lub bożkami, nawiązuje z Nim (nimi) relację.

Następnie Paweł wyjaśnia, dlaczego uczestnictwo w kulcie pogańskim nie jest obojętne dla chrześcijanina: ofiary składane bożkom *de facto* są ofiarami dla demonów. Jedno wyklucza drugie: „picie z kielicha Pana” sprzeciwia się radykalnie „picciu z kielicha demonów”. W ten sam sposób „stoł Pana” przeciwstawiony został „stołowi demonów”. ●

Kielich wina oraz maca – chleb prażony, prażniki, spożywany przez Żydów podczas święta Pesach

Ojciec z nieba udzieli Ducha Świętego tym, którzy Go proszą!" (Łk 11, 13)

Z Duchem Świętym w Nowy Rok?

Nowory Rok, nowe możliwości! Tym razem na pewno się uda zrealizować plany i marzenia. Tak myślimy i tak działamy. Pewnie niektórzy z nas stawiają sobie za cel dietę, może chodzenie na fitness czy siłownię. Awansik w pracy. Rozwój osobisty. Lepsze dbanie o zdrowie. W ogóle trzeba poukładać stosunki między rodziną i znajomymi. No i w sumie to znów nie jest wcale takie głupie. A nawet rozsądne i potrzebne.

Ale wierzę, że część z nas ma postanowienia duchowe. Zerwanie z nawykami, zerwanie z grzechem. Może najlepsze, co może się wydarzyć, to postanowienie, aby po ludzku nie próbować zmieniać i cerować starych spraw, tylko wybrać sobie jeden cel, może najważniejszy w twoim życiu: za wszelką cenę „złapać Boga” i doświadczyć Bożej

obecność oraz spotkania z Duchem Świętym w tym nowym roku!

Jestem przekonany, że skupienie się na przebywaniu w Bożej obecności i obecności Ducha Świętego w twoim życiu automatycznie przemieni otaczającą cię rzeczywistość. Bez zbytniego wysiłku pewne sprawy zaczną się po prostu dobrze układać, a twoje motywacje nabiorą właściwego kierunku.

Co powinieneś lub powinnaś zrobić?

1. Mieć pragnienie w sercu, aby szukać Boga (najważniejsze!). Naprawdę mieć pragnienie.
2. Czytać Biblię (poznasz charakter Boga i jaki naprawdę jest).
3. Znaleźć czas i przestrzeń do zanurzenia się w Nim (to w zasadzie proste, ponieważ Bóg zawsze ma dla

DUCH PRZENIKA
WSZYSTKO,
NAWET GŁĘBOKOŚCI
BOGA SAMEGO.
KTO ZAŚ Z LUDZI ZNA
TO, CO LUDZKIE,
JEŻELI NIE DUCH,
KTÓRY JEST
W CZŁOWIEKU?
PODOBNI I TEGO, CO
BOSKIE, NIE ZNA NIKT,
TYLKO DUCH BOŻY."

(1 KOR 2, 10-11)

W życiu nie brakuje chwil, w których człowiek, przytłoczony tym wszystkim, co dzieje się wokół niego, odczuwa spadek sił, a w krytycznych sytuacjach może nawet ich brak.

Gdy spodziewamy się porażki, cierpienia, jedynym wyjściem z sytuacji wydaje się kapitulacja. Jak bowiem walczyć, gdy rzeczywistość odbiega od naszych planów, a w głowie kłębią się myśli, które przygniatają wizją klęski? Po ludzku bardzo trudno jest czerpać siłę. Nie oznacza to jednak, że zostaliśmy sami...

Życie wypełnione jest wzlotami i upadkami. O ile w chwilach radości człowiek zwykle nie potrzebuje dodatkowych nakładów siły, bo całym sobą nią emanuje, o tyle w obliczu trudów może być jej już tak mało, że ledwo wystarcza na dany dzień – a przecież kolejny ma nadejść już jutro. Czy będzie

lepszy? Gdy brak mocy do walki, niełatwo o nadzieję. Ludzie są ogromnym wsparciem. Często myślę, że najgorsze w życiu nie jest cierpienie samo w sobie, ale jego ciężar niesiony w samotności. Bliscy mogą pokrzepić dobrym słowem, wlewając w serce iskrę rozświetlającą mrok. Jest jednak Ktoś, komu jeszcze bardziej zależy, abyś nie opadł z sił i – co najważniejsze – nie poddał się z przekonaniem, że to wszystko, co się dzieje, pozbawione jest sensu.

Słowa z Dzienniczka św. Siostry Faustyny: „Jam jest siłą twoją, ja ci dam moc do walki” (Dz. 1485), traktuję jako istotę wiary. Nie pokonałabym żadnych trudów, nie zdołałabym zaważyć, gdybym nie miała w sercu Boga – świadomości Jego miłości, opieki i tego, że po prostu jest przy mnie. A jest zawsze – nawet wtedy, gdy nie potrafisz objąć rozumem tego, co się dzieje. On pociesza, podnosi i uzdalnia do stawiania czoła problemom.

Pomaga nie zgubić się na tyle, by nie móc już odnaleźć drogi powrotnej.

Walka dla każdego oznacza co innego... Dla chorych – nadejście ulgi w miejscu bólu. Dla wątpiących – odrzucenie lęku na rzecz świadomości, że są pod najlepszą opieką. Dla przeżywających różne kryzysy – osiągnięcie duchowego pokoju, który ochroni przed niewłaściwą decyzją, podjętą pod wpływem wewnętrznych rozterek. Szukając siły w Bogu, odnajdziemy ją: „[...] przytul się do ran moich i czerp ze źródła żywota wszystko, czegokolwiek serce twoje zapragnąć może” (Dz. 1485). Wystarczy tylko przyjść, mimo niepewności...

Niełatwo rozmawiać z Bogiem w chwilach smutku. Może bowiem pojawić się wewnętrzna blokada, która w połączeniu z głosem rozsądku („widzę, co się dzieje, to na pewno się nie uda”), potrafi odciągnąć od modlitwy, czyli spotkania dostarczającego moc – największą z możliwych,

Moc do walki

ciebie czas, po prostu zacznij z Nim rozmawiać jak z bliską osobą i spróbuj Go słuchać; poproś, abys mógł czy mogła Go doświadczyć i zaprosz do swoich spraw, powierzaj każdy dzień, nawet banalne sprawy, rozmawiaj z Nim codziennie).

4. Koniecznie proś o obecność Ducha Świętego w twoim życiu. Duch Święty jest osobą, więc i z Nim rozmawiaj.

Bracie i Siostró, to już ten czas na zanurzenie się w Bożej obecności w Anno Domini 2024. Powodzenia!

Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą. Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamysłu.” (Rz 8, 26-28) JAN BUJAK

choć ból czasem podpowiada inaczej. Wiara może znacznie więcej niż rozum, gdyż to ona pomaga przejść przez życie z poczuciem bycia kochanym, wspieranym, wysłuchanym i przede wszystkim – nigdy zdany tylko na siebie... „[...] masz przystęp do mnie w każdej chwili, o każdej dnia porze chcę z tobą mówić i pragnę ci udzielać łask” (Dz. 1485). Wierzę, że wiara ma jeszcze coś do powiedzenia, gdy rozum mówi, że to niemożliwe. To do niej należy ostatnie słowo...

W przywołanym fragmencie Dzienniczka Dusza, rozmawiając z Jezusem, podkreśla, jak słaba jest. Daleko jej do samowystarczalności w stawianiu się lepszym człowiekiem i pokonywaniu własnych słabości. Słyszy jednak, że ufając i powierzając Mu swoje troski, otrzyma wiele. Zdarza się, że chwilowo upadam, ulegając negatywnym emocjom. Zdecydowanie rzadziej niż kiedyś, bo pogłębiając relację z Nim, jest we mnie coraz więcej ufności. Każdego dnia uczę się wierzyć i ufać mocniej. Jestem silna Jego siłą. Wierzę, że wygram każdą walkę.

JULIA PAWELEC



„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1, 12)

Apologia na dzień powszedni

Towarzysze drogi

„Kto mnie pociągnie do wiary?”. Nie brakuje przekonujących świadków, świętych ludzi, wspaniałych postaci.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Apologia chrześcijaństwa mogłaby oprzeć się tylko na dwu argumentach: **Świętych**, których wyłonił Kościół, i **Sztuce**, która wyraza z jego wnętrza. Bóg staje się nam bliższy, kiedy patrzymy na wspaniałość świętości i na sztukę płynącą z wnętrza wspólnoty wierzących” (J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*).

Zatrzymamy się nad pierwszym argumentem – wspaniałość świętych, których wyłoniła wspólnota Kościoła.

Chodzący argument

„Argument” to coś, co przekonuje i pociąga do danej sprawy; zwykle jest

to jakieś zawierające prawdę stwierdzenie, uczynione dobro, uznany fakt, odpowiednie wydarzenie. W szczególnym sensie „argumentem” może być także **człowiek**. Doświadczamy tego w codziennym życiu – drugi człowiek może nas pociągnąć do zainteresowania sportem, podjęcia studiów czy do zaangażowania w szlachetne dzieło; z drugiej strony, to człowiek często nas do czegoś zniechęca.

Od „argumentu” Osoby zaczęło się chrześcijaństwo: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej ani jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą” (Benedykt XVI, *Deus caritas est*). Ewangelia pokazuje, że ci, którzy spotkali Jezusa z Nazaretu, słuchając Jego słów i widząc Jego czyny, zaczęli wierzyć. W niezrównany sposób zaświadcza o tym najstarsza Ewangelia, ta według św. Marka, zapis świadectwa samego Piotra (jak twierdzi Papiasz z Hierapolis, ok. 130 r., cytowany przez Euzebiusza z Cezarei): pełne mocy i zdecydowania wkroczenie Jezusa z Nazaretu w życie Izraela wywołuje zdumienie i religijny

wstrząs. Już w pierwszych spotkaniach z Nim ludzie wielbią Boga (Mk 2, 12).

Dlaczego tak się stało? W osobie Jezusa dała się widzieć i Jego synowska bliskość wobec Boga-Ojca („Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył”, J 1, 18), i Jego jedność z Bogiem („Ja i Ojciec jedno jesteśmy”, J 10, 30), i miłosierna bliskość Boga wobec człowieka („Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca”, J 14, 9). **Człowieczeństwo** Jezusa tak objawiało boskość i takiego objawiało Boga, że przekonywało rozum i pociągało wolę do wiary.

Z łona Oblubienicy

Analogicznie (podobnie, choć jeszcze bardziej niepodobnie) „argumentem” za wiarą są ludzie, których Kościół – oficjalnie lub nie – nazywa świętymi; to zjednoczeni z Bogiem poprzez naśladowanie Jezusa. Są **świadkami**, ponieważ przez swe człowieczeństwo ukazują Kogoś Innego. Nie chodzi o to, że są bardzo przekonani do swych poglądów i oddają za nie życie; wszak wielu ludzi jest przekonanych do poglądów, które są fałszywe, stając

Nie są z kamienia i nie stoją tak wysoko. Są z krwi i kości i chodzą po ziemi.

Na zdjęciu: Plac św. Piotra, Watykan

się męczennikami nieprawdziwych bogów. Chodzi o to, że święci są bardzo przekonani do poglądów, które są prawdziwe, dzięki czemu Prawda i Dobro Boga dają się nam lepiej spotkać i poznać. Są oni dla nas przykładem, że „można”; umacniają naszą wiarę; ich trudy i porażki pokazują, że świętość jest drogą dla niedoskonałych. Nie brak wśród nich nawróconych złoczyńców, odmienionych lekkoduchów i zaczynających ciągle od nowa ludzi dojrzałych.

Rzesza świętych

Augustyn porównał świętych do różnych gatunków kwiatów: „Są, są, bracia moi, w ogrodzie Pana nie tylko róże męczenników, ale i lilie dziewic, bluszcze małżonków, fiołki wdowieństwa” (Kazanie 304). Niemalże świętych można porównać jednak do dębów. Jan Chryzostom przed wygnaniem z Konstantynopola pisze: „Chrystus jest ze mną, kogóż będę się lękał? Choćby wystąpiły przeciw mnie fale, choćby morza, choćby gniew możnych: wszystko to mniej dla mnie znaczy niż zwykła pajęczyna” (*Ante exilium*). Szczególną siłę ducha pokazali męczennicy. Nie wzbranił się przed **życiem**, ale nie bali się **śmierci** (jak o św. Marcinie z Tours, pierwszym na Zachodzie kanonizowanym nie-męczenniku, napisał jego przyjaciel, Sulpicjusz Sewer). Andrzej Apostoł na widok narzędzia swej śmierci miał powiedzieć: „Witaj, dobry krzyżu”. Agnieszka, zmuszana do uczczenia ogniem pogańskich bożków, z dumą odpowiada: „Nie takie pochodnie niosą dziewice Chrystusa”, zaś Justyn na pytanie prefekta Rustyka: „Tak więc przypuszczasz, że pójdziesz do nieba, aby tam odebrać odpowiednią nagrodę?”, bez wahania odpiera: „Nie przypuszczam, lecz wiem, że tak jest, i jestem tego pewien”. Ojciec Kolbe staje w Auschwitzu naprzeciw zbrodniarzom, przedstawia się jako polski, katolicki ksiądz i mówi: „Chcę za niego umrzeć”.

Warto: argumenty nie tylko mieć, ale jednym z nich być samemu.



O. OSKAR MACIACZYK OFM

Wrocław

Do likwidacji?

Felietonu nigdy nie postrzegałem jako tylko jakiegoś tam tekstu. To przestrzeń dla swoistego spotkania piszącego z czytelnikiem i czytelnika z autorem. Mam nadzieję, że tak właśnie będzie. W kalendarzu na rozpoczynający się rok zapisane mam kolejne zadania. Wśród nich są małe sprawy do załatwienia, ale obok nich konkretne wyzwania, które związane są z moją profesją. Jestem franciszkaninem, jestem kapłanem – nie tylko teoretykiem przepowiadania słowa Bożego (uczę przyszłych księży głoszenia), ale praktykiem. Nie tylko przychodzi mi rozmawiać o ewangelizacji, ale także ewangelizować. W kalendarzu mam zapisane wydarzenia ewangelizacyjne na wielką skalę, ale również przypomnienie przy każdym dniu, że dzisiaj też będzie okazja do ewangelizacji, ponieważ Pan na pewno jakieś spotkanie już przygotował. Okazuje się, że właśnie tak jest. Ktoś przyjdzie, zatrzyma, potrzebuje porozmawiać.

Współczesną pokusą ludzi zaangażowanych w życie Kościoła może być widzenie jego przyszłości wyłącznie w czarnych barwach. Czym miałyby one być? Jak miałyby się przejawiać? Bez wątpienia następstwem takiej, a nie innej rzeczywistości, w której żyjemy, są łączenia seminariów duchownych, decyzje przełożonych o zmniejszeniu liczby kapłanów, braci, sióstr zakonnych w danej wspólnotce parafialnej czy klasztornej oraz różne inne zmiany, które widzimy każdego dnia. Reorganizacja struktur jest nieunikniona. Na pewno w Kościele nie będzie tak, jak było dotychczas. Co nam pozostaje? Co wobec tego robić? Płakać?

Nowa ewangelizacja nie już jest postrzegana przez zaangażowanych w życie Kościoła wyłącznie w kategorii abstrakcji. O nowej ewangelizacji już nie tylko rozmawiamy na sympozjach i forach, ale zdajemy sobie sprawę, że ona będzie dopiero twarzą Kościoła, jak nigdy dotąd. Nową ewangelizację już robimy, doświadczamy jej owoców. Przystajemy patrzeć na niepoliczalną masę ludzi zebraną na wydarzeniu religijnym, lecz spotykamy się z każdą pojedynczą osobą lub kilkoma osobami, które przychodzą, oznajmiają o swoim nawróceniu i wyrażają pragnienie stałej formacji we wspólnocie.

Duszpasterze (i inni odpowiedzialni za ewangelizację) wobec kryzysu wiary i spadku religijności, o których tak wiele ostatnio się mówi, nie mogą stać po stronie mówiących o zwijaniu Kościoła. Czy w ogóle jest coś takiego? Czy domeną ewangelizującego Kościoła może być myśl o jakimkolwiek zwijaniu? Czy to jest w ogóle misja uczniów Jezusa: „Idźcie i zwijajcie”? Nie! Jezus mówi: „Idźcie i głosście”. Ci, którzy mają świadomość bycia uczniami Chrystusa, nigdy nie powiedzą: „Jesteśmy w Kościele grupą likwidacyjną”. Każdego dnia mam okazję do ewangelizacji. Ty, czytelniku, również ją masz. ●

Oby Izaak i Izmael żyli w pokoju

Pokój jawi się jako kwestia prymarna w dzisiejszym skonfliktowanym świecie.

Co oznacza to słowo w Piśmie Świętym?

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Każda wojna jest dramatem i porażką. Najdotkliwiej wierzący odczuwa jednak tę (choć to nie stanowi o jakimkolwiek przewartościowaniu jednego konfliktu nad inny) toczącą się na ziemi, którą zwykli nazywać i uważać za świętą. Pielgrzymka do niej często staje się bowiem jednym z najważniejszych momentów życia religijnego, ponieważ pozwala przebyć ścieżki, które przemierzał sam Wcielony Bóg. Dlaczego więc ci, którzy zamieszkują Erec Izrael z woli Bożej – jak to sami argumentują w oparciu o Biblię – nie potrafili dotąd ani zaprowadzić, ani dotrzymać pokoju? Może pokój nie jest dla nich kwestią prymarną albo źródła konfliktów leżą poza ich gestią? A może pojęcie pokoju w ich języku jest znaczeniowo inne niż to, które rozumiemy w kategoriach rozejmu, spokojnej egzystencji w zgodzie z sąsiadami?

Szalom i eirene

Leksykografowie z pewnością dostrzegą pewne różnice w rozumieniu pojęcia pokoju w Starym i Nowym Testamencie, a jeszcze wyraźniej pomiędzy hebrajskim *szalom*, a grecką *eirene*. O ile ta druga bliższa jest nam, współczesnym, wskazując klasycznie na przeciwieństwo wojny lub też wewnętrzną harmonię jednostki, o tyle jej hebrajski odpowiednik nie stanowi jej lustrzanego odbicia. Po pierwsze Pokojem określony jest sam Bóg (*Jehwa Szalom* – Sdz 6, 24), który jest źródłem wszelkiego pokoju. Po drugie autorzy starotestamentowi dostrzegają

różne odmiany pokoju – i te prywatne, dotyczące wieloaspektowej pomyślności (na płaszczyźnie zdrowia, powodzenia finansowego, rodzinnego etc.), i te społeczne. W kontekście społecznym za pokojem stoi cały aparat urzędniczy, jak i prawowierność kultyczna, przede wszystkim zasadzająca się na wierności Prawu. Niezwykle interesujące jest jednak to, że pomimo tak szerokiego rozumienia *szalom* biblijny Izrael wydaje się stale pozostawać w stanie nieuporządkowania, konfliktów prywatnych, narodowych i międzynarodowych. Można tu przywołać choćby braterskie swady dotyczące klanów już w epoce patriarchów, wojny pomiędzy Królestwem Północnym i Południowym

w okresie monarchicznym czy walki machabejskie w czasach hellenistycznych. Bardzo ciekawie rozprawia się z problemem tego izraelskiego skonfliktowania francuski rabin, Philippe Haddad, stwierdzając, że „pokój byłby utopią dla Tory, która postrzega świat taki, jaki jest, a nie taki, jaki powinien być. Co najwyżej wprowadza ona zasady postępowania, które – o tyle, o ile to możliwe – nie pozwalają żołnierzowi popaść w zupełne barbarzyństwo”. Stwierdzenie takie dla czytelnika Nowego Testamentu może wydawać się szokujące, ale również uświadamiające – bez Mesjasza, bez Chrystusa, bez Jego Ewangelii nie sposób zaprowadzić pokoju.



Ofiarowanie Izaaka, Michelangelo Caravaggio, olej na płótnie, powstał w 1601–1602 r. na zamówienie kard. Maffeo Barberiniego (papieża Urbana VIII). Obraz znajduje się w zbiorach Galerii Uffizi we Florencji

Biblijny przełom?

Haddad zauważa, że Biblia na bardzo wczesnym etapie dopuszcza do głosu krytykę konfliktów. Przywołuje przy tym bardzo wartościowy przykład, który raz na zawsze zmienił moje własne odczytywanie epifanii, jakiej dostąpił prorok Eliasz wedle Pierwszej Księgi Królewskiej. Otóż ten żyjący pod rządami króla Achaba i jego małżonki Izebel prorok wystawił na próbę 450 proroków kananejskiego boga Baala. Scena ta jest dość dobrze znana – na górze Karmel wzniesiono dwa stosy z umieszczonymi na nich ofiarami, jeden dla Baala, drugi jako ołtarz dla Jahwe. Drwa, z których uczyniono stos dla Pana, dodatkowo zmoczono obficie. Ofiara, która zostałaaby w cudowny sposób podpalona, miała stanowić świadectwo o prawdziwości Boga i prawomocności misji prorockiej. Oczywiście ogień zapłonął wyłącznie na ołtarzu Eliasza. Zaraz po dopełnieniu próby w swej gorliwości nakazuje on wytracić pogańskich proroków (18, 40). Czy nadmierny zapal proroka doczekał się pochwały? Nie! Niedługo po tym wydarzeniu Eliasz udał się na górę Horeb, by tam czekać na Pana, którego nadejściu towarzyszyły różne zjawiska: „Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały szła przed Panem; ale Pana nie było w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pana nie było w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pana nie było w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu” (19, 11-12). Już w tym momencie historii Izraela Bóg ukazuje się jako orędownik pokoju wzywający do zaniechania przemocy na rzecz dialogu, parafrazując Haddada.

Pokojowa klamra

Niezwykle cenne dla rozumienia biblijnego pokoju są pierwsze i ostatnie wystąpienia terminu „szalom”. Wedle kanonu katolickiego i żydowskiego po raz pierwszy jest o nim mowa w obietnicy danej Abrahamowi przez Boga, o następującym brzmieniu: „ty odejdiesz do twych przodków w pokoju [szalom], w późnej starości będziesz pochowany” (Rdz 15, 15). Jej treść jest o tyle zaskakująca, że nie sposób pomyśleć o pokoju u kresu życia w kontekście wrogości panującej pomiędzy jego



Hagar i Ismael na pustyni, François-Joseph Navez, olej na płótnie, 1820 r. Obraz znajduje się w zbiorach Królewskiego Muzeum Sztuk Pięknych w Belgii

synami, wygnanym i pozbawionym pierworództwa Izmaelem i z woli Bożej uprzywilejowanym Izaakiem. Obietnica została jednak spełniona – Izmael i Izaak zjednoczyli się, by pochować swojego ojca w pieczarze Makpela. Po raz ostatni o pokoju w kanonie katolickim jest mowa w Księdze Malachiasza (2, 5-6), w kontekście kapłańskim. To właśnie lewici, jak zaznacza prorok, mieli być pewnikiem pokoju – a ten miał panować pomiędzy nimi i Bogiem. Ich odstępstwo stało się źródłem nieszczęść i braku należytej im pierwotnie estymy ze strony ludu. Równie symptomatyczne wydaje się ostatnie z wystąpień w kanonie hebrajskim – oto ostatni z wiernych królów przed wygnaniem babilońskim, Jozjasz, otrzymał z ust prorokini Chuldy obietnicę podobną do Abrahamowej – „Oto Ja połączę cię z twoimi przodkami i będziesz pochowany spokojnie w swoim grobie.

I oczy twoje nie ujrzą całej zagłady, jaką sprowadzę na to miejsce i na jego mieszkańców” (2 Krn 34, 28). Jaki z tego wniosek dla wierzących Izraelitów? Dość czytelny, o brzmieniu: Nie ma pokoju poza Bogiem. A może też ten, że nie sposób zaznać pokoju na tym świecie?

Spotkanie braci?

Synowie Abrahama stali się protoplastami dwóch semickich ludów: Izaak – Żydów, Izmael – Arabów. Nie bez znaczenia wydaje się również miejsce, w którym zlokalizowana została jaskinia Makpela – w Hebronie, na terenie Autonomii Palestyńskiej. Czy i tym razem skonfliktowani bracia zdołają się dogadać, by zaznać pokoju nad grobem patriarchy Abrahama? Pozostaje nam się modlić, by źródło pokoju poszukiwali w Tym, którego nazwano Pokojem. ●

SAMORZĄD TERYTORIALNY BLISKO OBYWATELI

CZ. 1

Odrodzenie samorządu



Tworzenie zrębów samorządu terytorialnego po upadku komunizmu było procesem trwającym lata. Jego zwieńczeniem było wprowadzenie reformy samorządowej w 1998 r., przez rząd Jerzego Buzka.

ANNA PACZEŚNIAK

Wrocław

W Polsce mamy trójstopniowy podział administracyjny, co oznacza, że każdy obywatel należy równocześnie do trzech wspólnot samorządowych: gminnej, powiatowej i wojewódzkiej. Od sprawności samorządu zależy jakość naszego życia i poziom rozwoju regionu, w którym mieszkamy. Raz na pięć lat wybieramy radnych lokalnych i regionalnych, decydujemy też, kto zostanie wójtem, burmistrzem lub prezydentem miasta.

Przebieg reformy

Przywracanie samorządności terytorialnej rozpoczęło się w Polsce od wprowadzenia w 1990 r. samorządu na poziomie gminy. Po zakończeniu II wojny światowej reaktywowano bowiem na krótko samorząd terytorialny, jednak szybko został zlikwidowany jako zagrożenie dla monopolu centralizowanej władzy. W 1950 r. samorząd został zastąpiony systemem rad narodowych.

Odrodzenie samorządu stało się możliwe dopiero po zmianie ustroju i było jednym z elementów porozumienia przy Okrągłym Stole. Uznano, że – tak jak w innych państwach demokratycznych – samorząd terytorialny musi stać się podstawą ustroju i instytucją o względnej samodzielności, służącą decentralizacji i podejmowaniu decyzji jak najbliżej obywateli i przy ich udziale. W Polsce przyjęto zasadę subsydiarności, nazywaną również zasadą pomocniczości, co oznacza, że samorząd terytorialny wykonuje wszystkie zadania publiczne, które nie są zastrzeżone przez konstytucję lub

ustawy dla innych organów władzy publicznej.

Tworzenie współczesnego modelu samorządu w Polsce było procesem rozpisany na lata. Po przywróceniu samorządu gminnego zaraz na początku transformacji ustrojowej, drugi krok uczynił rząd Jerzego Buzka, wprowadzając w 1998 r. nowy podział administracyjny oraz samorząd na poziomie powiatów i województw. Nowy podział administracyjny przywrócił istnienie powiatów zlikwidowanych w 1975 r. i zmniejszył liczbę województw z 49 do 16. Co ciekawe, reforma ta okazała się jedyną spośród czterech równocześnie wprowadzonych wtedy zmian w kluczowych obszarach państwa, która obowiązuje do dzisiaj. Pozostałe, czyli reforma oświatowa wprowadzająca gimnazja, emerytalna, która wprowadziła OFE, oraz zdrowotna wprowadzająca kasy chorych, zostały decyzjami kolejnych rządów znacząco zmienione lub zupełnie cofnięte.

Budowanie polskiego ustroju samorządowego zostało zwieńczone w 2002 r. wprowadzeniem bezpośrednich wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Od tego momentu wybierają ich wszyscy mieszkańcy, a nie – jak wcześniej – rady poszczególnych jednostek samorządowych.

Bój o województwa

Wróćmy na chwilę do drugiego etapu reformy samorządowej, a konkretnie podejmowania decyzji o ilości i wielkości województw. Głównym argumentem na rzecz zredukowania ich liczby była skuteczność w pozyskiwaniu środków unijnych. Zakładano, że małe województwa (przed zmianami było ich aż 49) byłyby niezdolne do profesjonalnego przygotowania wniosków, a później do zarządzania otrzymanymi z Unii Europejskiej funduszami. Początkowo była mowa tylko o 8 bardzo dużych regionach, potem zwiększono planowaną liczbę do 12. Nie jest żadnym zaskoczeniem, że przeciwko utracie wojewódzkiego

statusu protestowali w Sejmie wszyscy posłowie z zagrożonych reformą okręgów.

Jednym z województw, które miało przestać istnieć, było opolskie. W jego obronę zaangażowali się politycy bez względu na partyjne barwy, a także mieszkańcy i organizacje społeczne z regionu. Wszyscy przekonywali, że Opolszczyzna ma własną kulturę oraz tradycję i nie może stać się częścią sąsiednich województw. Ostatecznie to najmniejsze pod względem terytorium i populacji województwo ostało się na polskiej mapie administracyjnej. Na pamiątkę samorządowego zwycięstwa w Opolu postawiono nieco satyryczny monument „Brońmy swego Opolskiego”, który przedstawia salutującego ułana pod armatą w kształcie Wieży Piastowskiej, symbolu całego województwa, stojącego na podstawie z obrysem granic administracyjnych województwa opolskiego.

Samorządowej batalii nie udało się wygrać mieszkańcom województw częstochowskiego i śląskopomorskiego. Do teraz co jakiś czas, zwłaszcza w dawnym województwie koszalińskim, przypomina się o błędnych decyzjach sprzed lat, ale trudno się z tym przekazem przebić w Warszawie. Na przykład politycy PiS, będąc w opozycji, niejednokrotnie powtarzali, że są zwolennikami powstania siedemnastego województwa ulokowanego pomiędzy Szczecinem a Gdańskiem, jednak ich determinacja w tej sprawie osłabła wraz ze zdobyciem władzy państwowej.

Obecnie wraca dyskusja nad ewentualną korektą liczby samorządowych województw. Na stole leżą zarówno pomysły zmniejszenia ich liczby do 12, jak i zwiększenia do 22. Padają argumenty, że aktualny układ województw nie jest wynikiem żadnej spójnej koncepcji, lecz przypadkową hybrydą, będącą efektem zakulisowych targów politycznych, dzięki którym niektóre ośrodki zachowały regionalną samodzielność, a inne ją utraciły. ●

Mapa administracyjna Polski z zaznaczonymi granicami województw i gmin, stan na 1 stycznia 2007

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

Jesteśmy po to, by pomagać

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej to instytucja, która wielu kojarzy się głównie z przyznawaniem zasiłków, a przecież rola jej pracowników jest dużo większa.

MOPS oferuje mieszkańcom to, co niemal najważniejsze – bezinteresowne wsparcie drugiego człowieka. W przedświątecznym okresie warto pokazać, jaką pracę wykonują, by życie wrocławian było lepsze.

ANNA BYTOŃSKA

MOPS

Wachlarz usług, jakie proponuje ośrodek, jest naprawdę szeroki. MOPS przyznaje oczywiście pomoc finansową ściśle określoną w przepisach, a więc zasiłki, dodatki dla osób, które mają kłopot z uiszczaniem opłat mieszkaniowych, czy świadczenia dla rodziców z dziećmi i osób z niepełnosprawnościami, jednak daje mieszkańcom o wiele więcej.

– Oferujemy wsparcie drugiego człowieka, czasem jedyne, na jakie mogą liczyć nasi klienci – mówi Andrzej Mańkowski, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej we Wrocławiu. – Pomagamy seniorom, rodzinom, dzieciom pozbawionym opieki rodziców biologicznych, osobom z niepełnosprawnościami, mieszkańcom doświadczającym przemocy, bezdomności, bezrobotnym, samotnym, osobom w trudnej sytuacji materialnej, nieradzącym sobie z wychowywaniem dzieci, prowadzeniem gospodarstwa domowego czy racjonalnym wydawaniem pieniędzy.

Pomoc dla każdego

O pomoc może zwrócić się każdy, kto czuje, że sytuacja życiowa go przerasta. Nie ma znaczenia, czy ta osoba korzysta, korzystała czy zrezygnowała z usług MOPS.

– Ten krok zwrócenia się do MOPS bywa bardzo trudny. Ludzie się wstydzą, boją stygmatyzacji, próbują poradzić sobie sami i brną w problemy coraz głębiej. Prosimy: nie bójcie się zwrócić o pomoc – apeluje Andrzej Mańkowski – i nie bójcie się prosić o pomoc dla innych. My jesteśmy właśnie po to, żeby pomagać. Jesteśmy otwarci, nie oceniamy, nie skreślamy. Chcemy podać rękę, wyciągnąć kogoś, kto tego potrzebuje, z problemów i – jeśli to możliwe – sprawić, by mógł cieszyć się życiem.

Najczęściej pierwszą linię kontaktu z MOPS stanowią pracownicy socjalni, którzy są zatrudnieni w biurach na

terenie miasta. Oni służą pomocą, ale także podpowiedzią, gdzie jeszcze można zgłosić się z problemem.

Zadania pracowników socjalnych

Pracownicy socjalni to osoby, które są najbliższe potrzebujących. Ich zadanie to pomoc w sytuacjach, w których klienci sobie nie radzą, wspieranie ich w samodzielnym rozwiązywaniu problemów i coraz lepszym funkcjonowaniu w społeczeństwie. Co to oznacza? Że pracownik socjalny pokaże, jak szukać pracy, jak umówić się do lekarza, jak korzystać z telefonu, pomoże nawiązać relacje z sąsiadami, przełamywać wewnętrzne bariery. Nie robi tego za klienta, ale nauczy jak.

– Zawód pracownika socjalnego to zawód z powołaniem – mówi Michał Szydłowski, zastępca dyrektora MOPS, niegdyś pracownik socjalny. – Pracownik socjalny musi być otwarty na drugiego człowieka, komunikatywny, wykazywać się cierpliwością, musi umieć łączyć potrzeby swoich klientów i możliwości, jakie daje otoczenie, a także mieć w sobie zgodę na to, że jeżeli ktoś nie chce, nie można mu pomocy na siłę udzielić.

Opiekunki i asystenci

Kolejną ważną grupą wsparcia są opiekunowie, którzy pomagają w codziennym funkcjonowaniu. Z tej pomocy korzystają najczęściej osoby starsze lub z niepełnosprawnościami. Opiekunka lub opiekun (jest ich jednak znacznie mniej) pomogą w porannej toalecie, zrobieniu zakupów, przygotowaniu posiłku czy drobnych porządkach. Porozmawiają, pomogą – w miarę możliwości – pójść na spacer, utrzymać kontakt z otoczeniem. Opiekunki, które przychodzą do wrocławian, są zatrudnione w Ekumenicznej Stacji Opieki, jednak, aby skorzystać z ich pomocy, należy najpierw skontaktować się z najbliższym zespołem terenowym lub Działem Usług Opiekuńczych MOPS.

Z kolei asystenci osób z niepełnosprawnościami wspierają osoby z różnymi dysfunkcjami. Korzystające z ich pomocy osoby mają szansę na prowadzenie bardziej

niezależnego, samodzielnego życia. Z takiego wsparcia mogą korzystać zarówno dzieci, jak i dorośli, którzy posiadają odpowiednie orzeczenie. Żeby mieć asystenta, trzeba się skontaktować bezpośrednio z jedną z organizacji, która świadczy taką usługę lub z Działem Wsparcia Osób z Niepełnosprawnościami.

W ośrodku są zatrudnieni również asystenci o zupełnie innym zakresie obowiązków. Są to tzw. asystenci rodziny, którzy wspierają rodziny z trudnościami wychowawczymi. Ich obowiązki wynikają z ustawy i obejmują m.in. wspieranie rodziców w rozwiązywaniu problemów, prowadzenie konsultacji, motywowanie do aktywności zawodowej i społecznej, zachęcanie do uczestnictwa w różnych zajęciach, grupach. Pomagają też rodzicom, których dzieci trafiły do pieczy zastępczej.

Miejsca pomocy

Czasem pomoc w miejscu zamieszkania nie wystarcza. Wtedy Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej kieruje do różnych miejsc pomocowych przeznaczonych dla osób z różnymi kłopotami. Osoby starsze mogą znaleźć opiekę w Dziennych Domach Pomocy. Są to miejsca, w których seniorzy spędzają kilka godzin dziennie, mają zapewniony posiłek, różne zajęcia, rehabilitację, a nawet koncerty, potańcówki czy wycieczki. Dwa takie domy funkcjonują w strukturach MOPS, a pozostałe (jest ich w sumie we Wrocławiu kilkanaście) są prowadzone przez Miejskie Centrum Usług Socjalnych lub organizacje pozarządowe. Aby skorzystać z pomocy, można skontaktować się z wybranym dziennym domem lub zespołem terenowym.

Osoby z niepełnosprawnościami i ich rodziny mogą skorzystać również z opieki wytchnieniowej. Ten rodzaj pomocy może być udzielany zarówno w domu, jak i w specjalistycznych, przystosowanych do tego celu, mieszkaniach. Opieka wytchnieniowa to po prostu bezpłatna, krótkotrwała (np. tydzień), ale kompleksowa pomoc w zajmowaniu się niesamodzielnym członkiem rodziny. Opiekun może ją świadczyć w domu lub podopieczny może na krótki okres zamieszkać w mieszkaniu wytchnieniowym i tam korzystać z profesjonalnego wsparcia. Rodziny, które zwykle poświęcają się opiece, mogą ten czas wykorzystać dowolnie: na sprawy urzędowe, odkładane wizyty

WAŻNE ADRESY

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej we Wrocławiu,
ul. Strzegomska 6,

Informacje telefoniczne: **71 78 22 322**

Dział Usług Opiekuńczych, pl. Hubska 30-32,
tel. **71 76 57 913**,

Dział Wsparcia Osób z Niepełnosprawnościami,
ul. Strzegomska 6, tel. **71 78 22 339**

Dział pomocy Instytucjonalnej (skierowania do
Domów Pomocy Społecznej), ul. Strzegomska 6,
tel. **71 78 22 344**

Zespół Realizacji Zadań Organizatora Rodzinnej
Pieczy Zastępczej, ul. Wysoka 6, tel. **71 78 22 366**



FOTO WROCLAW.PL

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej we Wrocławiu ma swoją maskotkę, MOPSika. MOPSika szyją wspólnie uczestnicy zajęć i pracownicy ośrodka w czasie zajęć Klubu Integracji Społecznej.

lekarskie, remont, wyjazd, wypoczynek. To niezmiernie ważny rodzaj wsparcia, ponieważ stała opieka nad uzależnionym członkiem rodziny jest wyczerpująca, zarówno psychicznie i fizycznie. W celu skorzystania z opieki wytchnieniowej należy skontaktować się z jedną z organizacji, która realizuje taki projekt lub z Działem Wsparcia Osób z Niepełnosprawnościami.

Zakres działań ośrodka jest o wiele większy. MOPS kieruje też do Domów Pomocy Społecznej, finansuje prowadzenie miejsc pomocowych dla osób w kryzysie bezdomności, zajmuje się osobami doświadczającymi przemocy czy dziećmi pozbawionymi opieki rodziców biologicznych oraz prowadzi wiele innych działań.

Pomoc świąteczna

W okresie przedświątecznym nie sposób nie wspomnieć o pomocy akcyjnej, która jest kierowana co roku do najbardziej potrzebujących klientów ośrodka. Przed świętami MOPS zlecił przygotowanie ponad 4,5 tysiąca paczek żywnościowych, przeznaczonych dla najbardziej potrzebujących klientów. Trafiły one do kombatantów, rodzin zastępczych, wielodzietnych i innych osób w najtrudniejszej sytuacji korzystających ze wsparcia ośrodka. Paczki dystrybuują również rady osiedli i jadalnie prowadzone przez Caritas, Fundację Antoni, Fundację Sancta Familia i Stowarzyszenie Pomocy Wzajemnej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Były również rozdawane w czasie wieczery w wigilię świąt Bożego Narodzenia w Czasoprzestrzeni (dawna zajezdnia Dąbie).

Terapia.

Kiedy i dla kogo?

Terapia jest jak warsztat, którego **podstawowym narzędziem jest rozmowa.**

MIŁOSZ RAJCAKOWSKI

Wrocław

Terapeuta, psycholog, psychiatra – mimo że korzystanie z pomocy tych specjalistów jest dziś coraz bardziej popularne, to jeśli jeszcze żadnego ich nie odwiedziliśmy, zakres oferowanych przez nich usług może być dla nas owiany tajemnicą. Tym bardziej, że wciąż obracamy się wokół wielu mitów dotyczących przestrzeni terapeutycznej. Między innymi wśród ludzi krąży przekonanie, że mogą zwrócić się po pomoc do specjalisty dopiero wtedy, gdy będą mieli poważny i skomplikowany problem. „Nie mam myśli samobójczych, nie gadam do ścian – nie jest ze mną tak źle” – mógłby ktoś powiedzieć. No pewnie! Ale terapia nie jest zarezerwowana wyłącznie dla najcięższych przypadków.

Czym jest terapia?

Terapia jest swego rodzaju warsztatem, którego głównym i najważniejszym narzędziem jest rozmowa. To przestrzeń, w której możemy lepiej poznać siebie, pokonać swoje ograniczenia oraz lęki. Zadaniem terapeuty jest towarzyszenie ci w drodze, którą masz do przejścia, gdy podejmujesz się terapii. Wbrew pozorom wcale nie dostaniesz gotowej recepty na swoje problemy. Specjalista pytaniami ma na celu doprowadzenie cię do samodzielnego znalezienia rozwiązań. Nie musisz czekać, aż twoje problemy urosną do tej wagi, że nie będziesz w stanie już sobie z nimi poradzić. Bądźmy ze sobą szczerzy, często jesteśmy skłonni, by bagatelizować to, co nas boli, ponieważ „nie chcemy się nad sobą

użalać” albo żywimy przekonanie, że „inni na pewno mają gorzej”. Terapia to czas dla ciebie! Czas na twój rozwój, wzrost i poukładanie pewnych rzeczy w twoim życiu.

Terapia jest właściwa dla każdego, kto czuje, że jest w jego psychice coś, co utrudnia mu zdrowe i normalne funkcjonowanie na co dzień. Nawet jeśli komuś innemu ten problem mógłby wydawać się nieistotny, to jeśli dla ciebie jest swego rodzaju udręką, to jak najbardziej jest to odpowiedni powód, by wybrać się do terapeuty.

To mogą być kwestia braku poczucia własnej wartości, problem w podejmowaniu nawet najmniejszych decyzji, niekontrolowane wahania nastrojów, nieustannie odczuwany stres, problemy ze snem, nieumiejętność nawiązywania relacji z drugą osobą czy też napady złości. Często nosimy w sobie wiele nieprzepracowanych zranień z dzieciństwa, które mogą mieć ogromny wpływ na nasze dorosłe życie. Wielu z nas boryka się

z takimi problemami na co dzień i jest przekonanych, że tak właśnie musi być. Dzięki rozmowie z terapeutą możemy odkryć dla siebie inną drogę, nowy wzór postępowania, który pomoże nam naprawić to, co dotychczas utrudniało funkcjonowanie.

Terapia to nie...

Warto wspomnieć o tym, że rozmowa z terapeutą nie jest tym samym co rozmowa przy kawie z bliską koleżanką. Koleżanka, mimo najszczerzych chęci, najprawdopodobniej będzie żywo zaangażowana emocjonalnie w nasz problem, co może stanowczo utrudnić sceptyczne spojrzenie na trudną sytuację. Specjalista szkoli się do swojego zawodu przez wiele lat i przez ten czas musi zdobywać niezbędną wiedzę oraz doświadczenie, żeby nie wyrządzić krzywdy klientowi.

Wiele osób żywi obawę, że gdy udadzą się do psychologa, to na pewno zostaną zdiagnozowani, a specjalista znajdzie u nich co najmniej tonę

Po więcej psychologicznych treści zapraszamy na stronę www.odnalezc siebie.edu.pl lub na kanał YouTube „Odnaleźć siebie”.

Kanał YT **Odnaleźć Siebie**



Let's Start!

Strona **Odnaleźć Siebie**



Let's Start!

chorób i zaburzeń. Nie to jednak jest bezpośrednim celem terapii! Nawet jeśli jakaś diagnoza zostanie postawiona, to jedynie w sytuacji, gdy będzie to uzasadnione i konieczne dla przebiegu terapii.

ŻADNA DROGA W MOIM
ŻYCIU NIE BYŁA
TAK DŁUGA JAK TA,
KTÓRA MIAŁA MNIE
ZAPROWADZIĆ
DO MNIE SAMEJ.

ALICE MILLER

Kiedy warto pójść?

No dobrze, czuję już, że coś jest nie tak, że chcę zmienić coś w swoim życiu... ale co teraz? Kiedy jest odpowiedni moment na wybranie się do terapeuty? Przede wszystkim ty sam musisz być pewny, że chcesz zmiany w swoim życiu. Żaden, nawet najlepszy specjalista, nie pomoże ci rozwiązać problemów, jeśli ty nie będziesz tego chciał. Daj sobie czas, zastanów się dobrze, co chcesz zmienić i jakie są twoje oczekiwania wobec terapii. Spróbuj też przezwyciężyć w sobie wstyd związany z korzystaniem z tego rodzaju pomocy. Kiedy mamy problem ze wzrokiem, to nie zastanawiamy się, co pomyślał sobie inni, gdy wybierzemy się na wizytę do okulisty. Terapeuta, psycholog czy psychiatra to specjalista w dziedzinie psychiki i nie powinniśmy czuć się winni z tego powodu, że korzystamy z ich usług, kiedy coś nam leży na sercu.

Pragnę podkreślić to, że terapia nie jest oznaką naszej porażki albo słabości. Spróbujmy spojrzeć na to z tej strony, że praca nad sobą jest wyzwaniem. Podejmujemy je, aby kształtować wewnętrzną siłę i odpowiedzialność. Decydując się na terapię, dajemy sobie szansę na pokonanie w sobie tego, co słabe, pełne lęku i obaw. Tylko w momencie konfrontacji z samym sobą możemy wyznaczyć sobie śmiało cele i konsekwentnie do nich dążyć. Nie bójmy się zaważyć o własne szczęście i zdrowie. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Prawda wobec prawd

W poprzednim felietonie, w którym broniłem prawa do obecności Boga w życiu społecznym, przywołałem nauczanie bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Wspomniałem, że w bieżącym 2024 roku obchodzić będziemy 40. rocznicę męczeńskiej śmierci tego kapłana. Szczególne obchody będą miały miejsce w październiku, ale myślę, że jego nauczanie i okoliczności posługi warto przypominać cały rok. To, co głosił w pierwszej połowie lat 80., świetnie aktualizuje się w naszej dzisiejszej rzeczywistości.

Przed wszystkim od swego mistrza, bł. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Popiełuszko zaczerpnął dwa, bardzo istotne postulaty społeczne: domagał się respektowania godności osoby ludzkiej oraz prawa do obecności Boga w życiu społecznym. Obydwa nie były akceptowane przez rządzących, których nienawiść do błogosławionego kapłana pchnęła do zbrodni. Jako historyk mogę pewne rzeczy racjonalizować. Zbrodni dokonał konkretny odłam aparatu władzy, być może celem zbrodniarzy oprócz unicestwienia kapłana było zaszkodzenie innej frakcji komunistycznej, być może chcieli oni doprowadzić społeczeństwo do stanu wrzenia i rozruchów, które z kolei dałyby pretekst do radykalizacji komunistów i siłowego rozwiązania kwestii ustrojowej w Polsce. W roku obchodów 40-lecia śmierci błogosławionego trzeba o jej okolicznościach rozmawiać, ujawniać dokumenty i je komentować ale... istoty rzeczy to nie zmienia.

Ksiądz Jerzy był kaznodzieją prawdy o człowieku, głosił chrześcijańską wizję ładu społecznego, dowartościowania świata pracy, był patriotą. Te wszystkie elementy nauczania układały się w integralną całość. Z drugiej zaś strony mieliśmy do czynienia z ideologią, jedną z wielu, jakie wykuły się w nowożytności. Marksizm w wydaniu polskich elit partyjno-państwowych w latach 80. był siemiężny i – jak się wydawało – mało kogo zachęcał do podążania za swymi postulatami, ale jednak nadal uparcie trwał. Władzy się wydawało, że może wszystko. W imię tej ideologii chciano pokazać ową wszechmocność i dokonano zbrodni.

Organizowane przez ks. Jerzego Msze za ojczyznę gromadziły tłumy, które słuchały jego kazań. Te zaś były właściwie postulatami Jana Pawła II czy wspomnianego Stefana Wyszyńskiego. Popiełuszko obficie cytował też dokumenty Soboru Watykańskiego II i... Pismo Święte. Dlaczego więc tak go nienawidzono? Dlatego, że frazy układały się w całość, w... Prawdę, która miała być podstawą życia społecznego, a władzy chodziło wtedy o to, by społeczeństwo było od niej jak najdalej. Upominanie się o nią również przez modlitwę doprowadzało elity do hysterii. Jakoś tak myślę sobie, że dziś też jego nauczanie wielu rządzącym się nie podoba. Może milczą, bo z męczeństwem obudowanym pamięcią tych, którzy pamiętają tamte czasy, polemizować jest trudno, ale za chwilę... kto wie. ●

Starsze dzieci wychowują młodsze?

Już od starożytności system edukacyjny oscyluje pomiędzy **nauczaniem indywidualnym u boku starszego nauczyciela i wychowawcy a nauką w grupie rówieśników.**

PIOTR KOPYTO

Wrocław

Gdy rodzice przestają być już głównym autorytetem, często spoglądają na szkolne lub podwórkowe środowisko rówieśnicze, zauważając, że to tam dzieci znajdują osoby, na których zdaniu zależy im najbardziej. Czy rówieśnicy – chłopcy i dziewczęta kilka lat starsze od naszych dzieci – mogą zastąpić im rodziców?

Podobne pytania zadają sobie badacze, naukowcy i wychowawcy od stuleci. Starożytni filozofowie-pedagodzy Plutarch i Kwintylijan wskazywali na kluczową rolę rodziców i nauczycieli w rozwoju dzieci i młodzieży. Ich wskazówki są dzisiaj nieraz interpretowane jako „nowoczesne podejście do wychowania”, ponieważ szczególny nacisk kładą na przykład własny rodzica, naukę przez zabawę czy rolę szkoły nie tyle formalno-edukacyjną, co uczącą nawiązywania relacji i współpracy z rówieśnikami. Jednak nawet oni nie potrafili odpowiedzieć na pytanie, jak rodzice mogą zapewnić dzieciom dobre środowisko rówieśnicze do rozwoju, gdy te będą przebywały poza domem.

Szkoła jenajska

Peter Petersen (1884–1952), niemiecki badacz i pedagog, był uczniem Wilhelma Wundta (1832–1920) – niemieckiego filozofa i psychologa, uważanego w środowisku naukowym za ojca psychologii jako nauki. Jego empiryczne i badawcze podejście spodobało się Petersenowi. Wundt niewątpliwie zainspirował go do rozpoczęcia badań nad

procesem nauczania, które Petersen prowadził w eksperymentalnej szkole w Jenie (Niemcy). Miał do dyspozycji niewielki ceglany budynek z ogródkiem oraz boiskiem do gier i zabaw. W środku znajdowały się trzy sale – do robót ręcznych, muzyczno-teatralna oraz do nauk przyrodniczych. W szkole jenajskiej znajdowały się co prawda krzesła i ławki, ale ich ustawienie przypominało raczej pokój w domu rodzinnym niż szkolną klasę. O to właśnie chodziło Petersonowi – szkoła miała być jak rodzina, stąd zamiast klas rówieśniczych grupy uczniów były zróżnicowane wiekowo na wzór rodzeństwa. Starsi uczniowie uczyli młodszych, a nauczyciele jedynie doglądali i korygowali proces nauczania, zwracając szczególną uwagę na element wychowawczy. Na 120 uczniów

było tylko 3 nauczycieli i w ocenie Petersena nie było potrzebnych ich więcej. Podstawowymi formami nauczania w szkole jenajskiej były rozmowa, zabawa, praca i świętowanie ważnych uroczystości. Uczeń otrzymywał wsparcie od dwóch opiekunów ze starszych roczników, dobrze zaznajomionych już z planem jenajskim. Naukę rozpoczęła się od pracy w czteroosobowych zespołach, a w miarę zdobywania wiedzy dziecko odkrywało swoje zainteresowania oraz mocne strony i mogło wybrać kursy bardziej ukierunkowane na konkretne dziedziny naukowe. Uczniowie zakładali również kółka zainteresowań. Zajęcia odbywały się według tygodniowego i dziennego harmonogramu, jednak czas przeznaczony na poszczególne tematy był zależny od stopnia zainteresowania uczniów.



Skauci Europy - oboz wilczkowy w Szymonicach

Dla Petersena ważne było, aby szkoła odpowiadała na potrzeby dzieci, które w tamtym czasie w skutek wojny były ofiarą kryzysu rodziny. Często nie posiadały ojców, a matki były przeciążone pracą zarobkową. Domowa atmosfera w szkole czyniła z niej bezpieczną przystań dla uczniów. W szkole w Jenie zwracano szczególną uwagę na podmiotowość ucznia – nauka, praca i wychowanie były procesem przeprowadzanym wspólnie z dzieckiem, a nie tylko „dla dobra dziecka”. Chciano, aby dzieci czuły się oczekiwane, akceptowane, ważne i bezpieczne – tak jak w dobrym domu.

Możemy zastanawiać się, dlaczego system edukacji „opracowany naukowo” nie wyparł tego, który ukształtował się niejako „społecznie i kulturowo”. Czyżby wyniki badań Petersena okazały się nieprzydatne? Zdaniem późniejszych badaczy szkoła Petersena dobrze realizowała państwowe cele programowe. Przygotowywała nawet do życia silnie związanego z aktualną sytuacją społeczną – jej uczniowie i nauczyciele nie oparli się przeciw tak popularnej wtedy w Niemczech ideologii nazistowskiej. Być może wprowadzenie metod opracowanych przez Petersena wiązało by się ze zbyt dużą przemianą mentalną pedagogów i nauczycieli, którzy musieliby uwierzyć w to, że starsze dzieci potrafią wychowywać i uczyć te młodsze oraz że to dzieci wiedzą, które tematy są dla nich ważne i interesujące.

Ruch skautowy

Czy podejście Petersena, w którym wskazywał skuteczność wychowania młodych przez młodych, było wyjątkiem? Zapewne nie, chociaż on chyba jako pierwszy zastosował tę metodę wychowawczą jako alternatywę dla „standardowej” szkoły. W innych przypadkach wychowanie młodzieży przez nieco starszych rówieśników było raczej jej uzupełnieniem. Jako przykład można przytoczyć ruch założony przez angielskiego generała, lorda Baden-Powella (1857–1941), który ponad sto lat temu, przechadzając się po uliczkach Londynu, dostrzegł młodzież, która w obliczu braku rodzin lub ojców, walczących na wojnie, marnowała czas na używki i kradzieże. Wpadł wtedy na pomysł, że przy



ZYGMUNT PUTKIEWICZ, COMMONS CC-BY-SA 4.0

Witraz autorstwa Heleny Papée-Bożyk z 2005 r. w budynku Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, przy ulicy Piłsudskiego w Krakowie

właściwym pokierowaniu młodzi ludzie mogą podjąć odpowiedzialność za swój rozwój. Wystarczyło tylko okazać im zainteresowanie i obdarzyć zaufaniem, a osoby starsze stawały się autorytetami i dobrymi opiekunami tych młodszych. I tak już 20 lat później ruch skautowy, realizujący hasło „wychowania młodych przez młodych”, liczył ponad 1 mln członków. Nie musimy daleko szukać, bo również w Polsce mieliśmy wybitnych pedagogów, którzy stawiali na wychowanie młodzieży w takim właśnie ujęciu. Próby wychowywania młodych przez młodych w naszym kraju również wiązały się z kryzysem rodziny i zaangażowaniem ojców w działania wojenne. Były także wyrazem dążenia młodego pokolenia do odzyskania przez Polskę niepodległości. Organizacje młodzieżowe powstawały pod koniec okresu zaborów i w II Rzeczypospolitej jak grzyby po deszczu. Poseł i pedagog Zofia Sokolnicka (1878–1927) w tajnych spotkaniach dla młodzieży przygotowała ją do odegrania kluczowej roli w zwycięskim Powstaniu Wielkopolskim. Stanisław Sedlaczek (1882–1941), który rozwinął ruch skautowy w naszym kraju, najpierw działał w organizacji „Zet”, organizującej tajne młodzieżowe kółka

oświatowe. Podobnie zresztą jak Andrzej Małkowski (1888–1919) wraz z żoną Olgą (1888–1979), którzy wcześniej współtworzyli m.in. organizację młodzieżową „Eleusis”. Towarzystwa Gimnastyczne „Sokół”, organizacje strzeleckie i paramilitarne dla młodzieży opierały się na współpracy młodych osób. Polskie ruchy młodzieżowe były jednak również tymczasowym zastąpieniem szkoły lub jej uzupełnieniem.

Edukacja rówieśnicza w szkole?

Czy możliwe jest wprowadzenie dzisiaj alternatywy dla standardowej edukacji? Wydaje się, że tak, choć wymaga to inicjatywy rodziców i wysiłku badaczy oraz osób odpowiedzialnych za system edukacji. Dobrym przykładem mogą być powszechnie znane szkoły Montessori, założone na przełomie XIX i XX wieku przez włoską lekarkę i pedagog o tym samym nazwisku. Również ta metoda opracowana została na podstawie wieloletnich badań naukowych. Podczas zajęć w szkole Montessori także wykorzystuje się wychowawczy wpływ starszych dzieci na te młodsze. Czy chodzenie do szkoły, w której z założenia nauczycielami są starsze dzieci, pomoże naszym dzieciom odnaleźć dobre wzorce wychowawcze? Warto to zbadać, przyglądając się tego typu alternatywnym formom szkolnym i porównując efekty wychowania i kształcenia oraz subiektywne odczucia rodziców i uczniów. ●

Anioł Ślązak

Postać Angelusa Silesiusa
– poety, któremu
Rada Miejska we Wrocławiu
dedykuje rok 2024
– **ukazuje przemianę
duchową**
dokonaną za sprawą
zdobytej wiedzy
oraz doświadczenia
społecznego.

JAKUB HORBACZ

Oleśnica

Znany ze słyszenia, anioł chodzący po ziemi, poeta ze Śląska, od którego nazwę bierze znana nagroda poetycka. Tak, w jednej osobie, postać tajemnicza, mistyczna, naznaczona duchową przemianą, obok której trudno przejść obojętnie. Mowa o Angelusie Silesiusie, Aniele Ślązaku, a tak właściwie: Johannesie Schefflerze. Brzmi intrygująco, a to dopiero początek. Zagłębmy się razem w jego historię...

Życiorys poety

Jesteśmy w XVII-wiecznym Wrocławiu, gdzie 25 grudnia 1624 r. w protestanckim domu przychodzi na świat Johannes, syn Stanisłausa i Marii Magdaleny, który zostaje ochrzczony w kościele św. Elżbiety. Dzieje się to w siódmym roku wojny trzydziestoletniej toczącej się w głównej mierze między protestantami a katolikami. Scheffler pierwsze poetyckie talenty prezentuje już jako uczeń gimnazjum, po którego ukończeniu udaje się do Strasburga, by zgłębiać prawo i medycynę. Jego zainteresowania dość szybko powędrowały w kierunku mistyki o różnorodnej proveniencji. W następnych latach na holenderskiej ziemi kontynuował swoje studia, nawiązując kontakt z kręgami mistycznymi. Przeprowadził się do Padwy

DEPOSITPHOTOS

Historia z mistyką w tle

Wrocławskie Ossolineum mieści się w dawnym klasztorze Zakonu Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą

i tam też w 1648 r. został doktorem nauk medycznych oraz filozoficznych. Wykształcony, z doświadczeniem i kontaktami powrócił na śląską ziemię i za sprawą swoich koneksji objął stanowisko lekarza u księcia Sylwiusza Nemroda w Oleśnicy pod Wrocławiem.

Ważną postacią dla duchowo-intelektualnego rozwoju Schefflera stał się wówczas Abraham von Franckenberg, myśliciel gnostycki, poeta, ale także matematyk parający się alchemią i duchowy przewodnik „mystyków śląskich”. Z jego inspiracji Scheffler zapoznaje się z mistyką chrześcijańską, a także zaznaje duchowej przemiany. Dziedziczy po śmierci Franckenberga jego księgozbiór, w którym znajdują się również dzieła katolickie, m.in. św. Teresy od Dzieciątka Jezus czy św. Jana od Krzyża, a także *Objawienia* św. Gertrudy. Tłumaczy część przekazanych mu pism filozoficzno-duchowych z łaciny na język niemiecki. Ma zamiar na Boże Narodzenie opublikować zbiór w formie modlitewnika, jako efekt poczynionej pracy, co spotyka się ze sprzeciwem wpływowego pastora protestanckiego Freytaga, głównie ze względu na ortodoksyjne tępienie przejawów mistycyzmu. W wyniku konfliktu Scheffler przenosi się do Wrocławia i obejmuje funkcję lekarza przy szpitalu klasztornym Zakonu Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą. Jednocześnie zaczyna nawiązywać intensywne kontakty z ruchem kontrreformacyjnym, zbliżając się dzięki swym studiom i zdobywanej wiedzy do katolicyzmu. 12 czerwca 1653 r. nawraca się na wiarę katolicką w kościele św. Macieja we Wrocławiu. Przyjmuje nowe imię, a swój majątek przeznaczają na dzieła miłosierdzia. Od teraz Johannes Scheffler staje się Angelusem Silesiusem, biorąc imię od XVI-wiecznego mistyka hiszpańskiego i przydomek z racji śląskości. Posługuje się nim także jako pseudonimem literackim.

Odtąd oprócz pisarstwa poświęca się pracy dobroczynnej, zaś w 1654 r. otrzymuje tytuł cesarsko-królewskiego lekarza nadwornego od Fryderyka III. Wspiera finansowo ubogich, organizuje zbiórki charytatywne. Pod koniec maja 1661 r. Angelus przyjmuje święcenia kapłańskie w Nysie. Jak się można spodziewać, akt konwersji Angelusa

wywołuje atak ze strony środowisk protestanckich. Poeta aktywnie działa na rzecz odnowy życia katolickiego na Śląsku, szczególnie we Wrocławiu, podejmując starania przywrócenia zaniedbanych wraz z nadejściem reformacji świątecznych procesji. Znaczącą część jego późniejszej pracy twórczej stanowią pisma filozoficzno-duchowe będące polemiką z protestantyzmem, broniące katolickiego punktu widzenia. Angelus Silesius umiera 9 sierpnia 1677 r. i zostaje pochowany w kościele św. Macieja we Wrocławiu, przy którym działał za życia.

Anielska twórczość

Postać Angelusa Silesiusa, choć niezbyt popularna, wydaje się w sposób wyjątkowy ukazywać przemianę duchową dokonaną za sprawą zdobytej wiedzy oraz doświadczenia społecznego. Niesamowita i godna uwagi pozostaje twórczość Anioła Ślązaka na czele z jego *opus magnum*, czyli *Cherubinischer Wandersmann* – Cherubinowy wędrowiec. Pełny tytuł brzmi *Cherubinowy wędrowiec, czyli Epigramatyczne rymy duchowne wprowadzające do kontemplacji Boga*. Dzieło zostało wydane w Kłodzku w 1675 r. Wiele zawdzięczamy opracowaniu prof. Andrzeja Lama (tłumacza i edytora) oraz ks. Richarda Kijowskiego, który napisał, że z aforyzmów tych wyczytać można wołanie o spokój i ukojenie serca. Są one naprawdę różnorodne w nawiązaniach i kontekstach, jednak ich główną cechą pozostaje mistyka prowadząca do bezpośredniego spotkania z Bogiem. Można wyczuć trochę ducha mistrza Eckharta i Johanna Taulera – przedstawiciela mistyki nadreńskiej. Przez wielu badaczy Angelus uznawany jest za klasika barokowej epigramatyki religijnej, który inspirował wielu znanych twórców europejskich, chociażby Hegla czy Artura Schopenhauera. Również Adam Mickiewicz poszukujący wątków mistycznych w VIII tomie *Poezji* umieścił zbiór wierszy *Zdania i uwagi. Z dzieł Jakuba Bema, Anioła Ślązaka (Angelus Silesius) i Sę-Martena*.

Cherubinowy wędrowiec składa się z sześciu ksiąg zawierających najczęściej dwuwiersowe epigramaty. Już sama dedykacja dzieła adresowana przez Silesiusa do Boga wyznacza

kierunek jego duchowej drogi oraz źródła Prawdy: „Wiecznej mądrości / Bogu, / Zwierciadłu bez skazy, / które Cherubini i wszystkie / szczęsne duchy z nieustan/nym podziwem / oglądają, / Światłu, co wszystkich / ludzi oświecła, którzy / na ten świat przychodzą, / Nie-wyczerpanej / Krynicy i pierwotnemu Źródłu wszelkiej / mądrości” (w tłumaczeniu A. Lama). Trzeba przyznać, że poetyka ujmuje. Nasz Śląski Anioł świetnie potrafi łączyć głębię duchowości i intelektu. Rozdział na temat Silesiusa znalazł się także w książce Jana Andrzeja Kłoczowskiego *OP Drogi człowieka mistycznego*, a jego aforyzmy proklamował też Günter Grass, laureat literackiej Nagrody Nobla. Oprócz najbardziej znanych aforyzmów Angelus opublikował jeszcze zbiór hymnów *Święta uciecha duszy albo Duchowne pieśni pasterskie*. Oczywiście językowo czuć ciut powiew anachronizmów i nie wszystkie tłumaczenia oddadzą odpowiednio wydźwięk rytmiczny, dźwiękowy tekstu. Mimo to inteligentnie przedstawiona refleksja zmusza do myślenia i zostawia człowieka z pytaniem o rzeczy ostateczne. Służy nieustannym powrotom do Logosu.

Wrocławski Anioł

Angelus Silesius to niezwykle ciekawa postać wpisana w historię Śląska i Wrocławia. Na Oporowie od 1991 r. znajduje się ulica Anioła Ślązaka. Jego imię nosi Dom Spotkań we Wrocławiu, a także Akademia Nauk Stosowanych w Wałbrzychu. Wspomnijmy także o przyznawanej Wrocławskiej Nagrodzie Poetyckiej *Silesius*, wręczanej od 2008 r., której celem jest wyróżnienie najważniejszych dzieł i twórców rodzimej poezji. Polecam jego śladami przejść się w okolice między Ossolineum a Maciejówką we Wrocławiu, gdzie w ogrodzie barokowym znajduje się uroczy pomnik Anioła Ślązaka wykonany z brązu autorstwa Ewy Rossano. Postać z dwoma skrzydłami, z czego jedno wychodzi z jego serca, pewnie wraz z mistycznymi uniesieniami. Poniżej figury widnieje cytat Angelusa w przekładzie Adama Mickiewicza, którego myślą zakończymy naszą opowieść: „Do nieba patrzysz w górę, a nie spojrzysz w siebie. Nie znajdzie Boga, kto go szuka tylko w niebie”.

Retoryka pokoju i pojednania



Wojna i pokój towarzyszą człowiekowi od początku jego istnienia w rodzinie, w grupie społecznej, państwie i społeczności międzynarodowej.

JUSTYNA JANUS-KONARSKA

Wrocław

Określenie „pokój” często występuje w literaturze i w życiu codziennym. Dziś słowo to ma wiele znaczeń, jednak przed wiekami rozumiano je jako ciszę, ukojenie, uspokojenie. Etymologicznie wyraz „pokój” ma związek z czasownikiem „koić” (łagodzić, uspokajać, uśmierzać) i zapomnianym już czasownikiem „pokoić”.

Powszechnie przyjmuje się, że pokój to wartość uniwersalna, wspólna dla całej społeczności. W słownikach pokój to „stan w stosunkach między państwami, polegający na powstrzymaniu się od użycia siły wobec siebie, utrzymywaniu stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych”. W *Leksykonie pokoju* autorzy pokusili się o sprecyzowanie tego pojęcia i jego treści. Według nich „pokój” to wszystko to, co sprzyja pielęgnacji i rozwojowi wszelkich rodzajów twórczego ładu międzynarodowego oraz humanistycznych aspektów cywilizacji ludzkiej.

Konflikt światopoglądów

Dobro, piękno i prawda w komunikacji tworzą wspólnie ideał wartości

absolutnych, czyli takich, które są wartościami bez względu na sytuację mówienia, osoby w mówieniu uczestniczące oraz cel mówienia. W starożytnej Grecji ideał ten nazywany był eudajmonią. Żyjąc w społeczeństwie powszechnej komunikacji, wystawieni jesteśmy na wielość i różnorodność światopoglądów, które nieustannie ze sobą konkurują. Żyjemy w świecie konfrontacji wiedzy, potrzeb, interesów, systemów wartości i religii. Świecie ciągłego zderzania się różnych wizji świata i licytowania własnych racji. W rezultacie zaczynamy postrzegać świat jako pole walki, a ludzi jako wrogów.

W sytuacji konfliktowej wyróżnia się dwa style komunikacji, odpowiadające określonym postawom podmiotów zaangażowanych w spór: język agresji/nienawiści i język empatii. Gdy podmiot mówiący oczekuje, że inni spełnią jego żądania, nie respektuje ich prawa do samostanowienia, generalizuje i uogólnia, a za jego stwierdzeniami kryje się gotowy osąd o ludziach i świecie, mamy do czynienia z językiem nienawiści. Język empatii zakłada natomiast postawę szczerości, umiejętność słuchania, rozumienia punktu widzenia innych oraz przyjęcie założenia o równości partnerów komunikacji.

Retoryka pojednania

Obserwacje lingwistyczne i retoryczne funkcjonowania człowieka w naszej rzeczywistości (nazywanej przez amerykańską socjolingwistkę Deborah Tannen cywilizacją kłótni) zaowocowały opracowaniami zjawisk językowych, właściwych sytuacji walki i rywalizacji, a więc mowy i retoryki nienawiści,

retoryki wykluczenia czy retoryki dominacji. Po przeciwnej stronie funkcjonuje retoryka, która podejmuje próbę stawiania pytań o możliwości społecznego konsensusu i porozumienia. To retoryka pojednania, której podstawą jest język empatii, czyli unikania wypowiedzi oceniających i wartościujących, preferowania opisu, jako najbardziej neutralnego aksjologicznie.

Wszelka destruktywna krytyka i interpretacja cudzych zachowań oparta na nieuzasadnionych przesądach uniemożliwia pojednanie. Tak samo zresztą jak generalizowanie i używanie wielkich kwantyfikatorów. Powoływanie się na „wszystkich”, „wielu”, mówienie „każdy” służą podkreśleniu swojej siły i przewagi, ale też są środkiem wykluczenia. Retoryka pojednania nie wprowadza podziałów i opozycji, podkreśla raczej wspólnotowość i współdziałanie, zarówno ze strony nadawcy, jak i odbiorcy.

Warunkami retoryki pojednania są: 1) określona sytuacja retoryczna – sytuacja konfliktu, który może być postrzegany jako to, co istniało od zawsze, a zatem leży u źródeł jakichś relacji, albo traktowany jest tylko jako etap w historii relacji, który nastąpił po czasie zgody i jedności; 2) otwarcie na dialog, który wymaga w pierwszej kolejności określenia siebie, swojej tożsamości, wytyczenia granic i uznania odrębności; 3) język empatii, pozwalający zredukować stopień defensywności w dochodzeniu do porozumienia; 4) etos mówcy, oparty na wiedzy, życzliwości i otwartości.

Nie należy zapomnieć również o gestach otwarcia, a więc takich zna-

kach zachowania zarówno werbalnego, jak i niewerbalnego, które wyrażają gotowość do dialogu i porozumienia. Znaki niewerbalne to gesty symboliczne, na przykład podanie ręki, uczestnictwo w uroczystościach rocznicowych, złożenie wienca w miejscu kultu. Znaki werbalne przyjmują formę aktów performatywnych: obietnic, zobowiązań, ale też przeprosin i żalu za popełnione krzywdy.

Retoryka pokoju stosowana w narracjach wojennych w mediach utrudnia często zrozumienie problemów, z jakimi mierzą się konkretne społeczności na terenach objętych działaniami zbrojnymi. Retoryka pokoju oznacza tu taki sposób konstruowania narracji, który pozostaje zgodny z poprawnością polityczną czasów pokoju, a sprowadza się do: 1) stosowania eufemizmów w odniesieniu do działań wojennych (np. używanie określeń „misja”, „operacja”, „akcja”, „ryzykowna ekspedycja”); 2) neutralizacji określeń dotyczących dramatycznych wojennych wydarzeń; 3) banalizacji kontekstu, w którym wojna się pojawia; 4) sensacyjnego tonu narracji, stylu, który odwraca uwagę od istoty problemów.

Wymienione cechy narracji przyczyniają się do zniekształcenia sensu prezentowanych wydarzeń o charakterze wojennym i czynią wojnę jednym z wielu codziennych aspektów życia.

Concordia domi, foris pax

Retoryka pokoju i pojednania w dyskursie publicznym nastawiona jest na szukanie porozumienia. My zaś, z początkim nowego roku, powinniśmy zacząć od siebie. „Zacznijcie dzieło w pokoju w sobie, byście sami napełnieni pokojem mogli nieść pokój innym” to słowa biskupa Ambrozego z IV wieku, który wymógł na cesarzu Teodozjuszu odbycie publicznej pokuty za pozbawienie życia ponad 7 tysięcy Tesaloniczan. Modląc się o pokój na świecie, każdy powinien zacząć od pokoju, który należy wprowadzić we własnym życiu, w rodzinie, i w najbliższym sąsiedztwie. Zacznijmy od siebie, od własnego serca, w którym początek ma wszystko – i zło, i dobro, i pokój, w „dialogu i w cierpliwym wyczekiwaniu”, co „bardziej owocne niż gwałtowne działania wojenne”.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Nowe malarstwo i stare dekoracje

Projekt „Namalować katolicyzm od nowa” Fundacji św. Mikołaja, „Teologii Politycznej” oraz Instytutu Kultury św. Jana Pawła II (Angelicum, Rzym) ma już swoją drugą odsłonę. Pod koniec listopada w podziemiach katedry pw. św. Floriana na warszawskiej Pradze odbył się wernisaż wystawy gromadzącej nowe wizerunki Zwiastowania. Współcześni artyści podjęli próbę opowiedzenia tej biblijnej sceny „od nowa”. Punktem wyjścia jest przekonanie o istniejącym rozbracie między sztuką współczesną a religią, a dokładniej – chrześcijaństwem. Czyżby współczesne malarstwo nie znało języka, który wyraziłby to, co święte?

Jednym z dylematów, przed którymi stoi malarz, są konkretne rozwiązania kompozycyjne, kolorystyczne, symboliczne czy figuratywne. Autor obrazu musi najpierw zdecydować się na jakąś konwencję: realistyczną bądź symboliczną, historyzującą czy współczesną. W przeciągu wieków malarze ubierali Maryję zgodnie z epoką. Czy dzisiaj można by ją pokazać w spodniach lub krótkiej spódnicy do kolan? Jak odebralibyśmy takie przedstawienie?

A jak pokazać samo zwiastowanie? Na jednym z obrazów Gabriel trzyma w ręku zaklejoną kopertę. Na innym współczesnym wyobrażeniu Zwiastowania – spoza wystawy – Maryja czyta list trzymany w ręku, a samego posłańca z nieba nie ma. List to utrwalona metafora nowiny. Nawet św. Paweł pisał do Koryntian, że są „listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego” (2 Kor 3, 3). Zastanawia mnie jednak, czy list nie jest już dzisiaj zupełnie anachroniczną metaforą? Czy pokolenie Internetu pisze jeszcze listy? Raczej nie. Koperty, które trafiają do naszych skrzynek, dziś zwiastują raczej złą nowinę typu mandat albo wezwanie do sądu. A z drugiej strony, czy ktoś sobie wyobraża Maryję przed komputerem, czytającą e-maila od Boga? Do technologicznej metafory odnosimy się raczej z dystansem. Trudno się temu dziwić. Weźmy e-mail i list odręczny. Treść może być ta sama, także składnia czy konstrukcja zdań (choć niektórzy ręcznie piszą inaczej niż komputerowo). Ale przecież odręczny list to także charakter pisma, dobór papieru, kolor atramentu czy długopisu, ewentualne ręczne ozdobniki, a nawet zapach. Taki list da się przytulić do serca.

Kwestia malarskiego wyobrażenia zwiastowania i doboru współczesnej symboliki to tylko przykład tego, z czym musi się zmierzyć współczesny malarz religijny, który nie chce jedynie odtwarzać biblijnej historii w starych, dobrze znanych dekoracjach, lecz przybliżyć ją współczesnemu odbiorcy również w warstwie treściowej. Słusznie ktoś powiedział, że „na nowo” to nie znaczy „od nowa”. Trudno oderwać się od ikonograficznej tradycji, a jednocześnie szukać nowego języka. Organizatorzy zapowiadają 19 kolejnych odsłon projektu, który ma być ilustracją wszystkich tajemnic różańca. Najciekawsze jeszcze przed nami. ●

Czwarta władza i pokój na świecie

Powołaniem osób pracujących w mediach jest służba dobru wspólnemu. **Od jego sumiennej realizacji zależą pokój i szczęście na świecie.**

KAROL BIAŁKOWSKI

Wrocław

Wpływ mediów na to, co myślimy i jak myślimy, jest tak duży, że gdy spróbujemy się zastanowić nad wygłaszanymi w jakiegokolwiek kwestii poglądami, możemy nie być pewni, czy są one jeszcze nasze, czy może powielane z opinii zasłyszanych w przestrzeni medialnej. Taki stan rzeczy nie musi być zły. Przecież media mają tłumaczyć zawilości różnych dziedzin w taki sposób, by dana tematyka była bardziej przyswajalna zwykłemu Kowalskiemu. Problem w tym, że przekaz czysto informacyjny czy edukacyjny jest często okraszony subiektywnym „my wiemy więcej i znamy się lepiej”. A to już podnosi poziom emocji zwłaszcza u tych, którzy... też wiedzą lepiej.

Wciąż aktualne

W 2003 roku papież Jan Paweł II napisał list na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu. Zatytułował go „Środki społecznego przekazu w służbie prawdziwego pokoju w świetle encykliki *Pacem in terris*”. Odnosił się tam do nauczania papieża Jana XXIII. Przypomnił, że encyklika ukazała się w okresie zimnej wojny (1963) i stała się znakiem nadziei dla wszystkich ludzi dobrej woli. „Stwierdzając, że prawdziwy pokój wymaga

«wiernego zachowywania porządku ustanowionego przez Boga» (*Pacem in terris*, nr 1), Ojciec Święty napisał, że filarami pokojowego społeczeństwa są prawda, sprawiedliwość, miłość i wolność” – zauważył Jan Paweł II. Odwołując się dalej do dokumentu swojego poprzednika, podkreślił, że to wzrost znaczenia współczesnych środków społecznego przekazu był jednym z czynników, które w istotny sposób wpłynęły na treść encykliki. „To właśnie o nich myślał papież Jan XXIII, gdy domagał się «uczciwości i bezstronności od tych, którzy posługują się udostępnionymi przez naukę i technikę narzędziami, za pomocą których umacniają się i rozszerzają wzajemne kontakty między narodami»; zarazem jednak Papież potępił «te metody szerzenia wiadomości, które – gwałcąc nakazy prawdy i sprawiedliwości – przynoszą szkodę dobrej opinii jakiegось narodu»” – przypomniał papież Polak w pierwszej części swojego listu. Zwrócił też uwagę, że wpływ środków przekazu – zarówno pozytywny, jak i negatywny – na kształt relacji międzyludzkich oraz na życie polityczne i społeczne zwiększył się znacząco od czasów Jana XXIII.

Prawda i sprawiedliwość

Jan Paweł II zaznaczył w orędziu, że poszanowanie prawdy i służba jej to podstawowe warunki moralne komunikacji. Wyjaśniał, że „podstawą

międzyludzkiej komunikacji jest wolność poszukiwania i głoszenia prawdy dotyczącej nie tylko faktów i informacji, ale także – i przede wszystkim – natury oraz ostatecznego przeznaczenia osoby ludzkiej, społeczeństwa i dobra wspólnego, naszej więzi z Bogiem”. Jakie ma to przełożenie na media? Przede wszystkim nakłada na nie odpowiedzialność za tę przestrzeń, która stanowi dla ludzi miejsce wymiany myśli, a przez to wzrostu we wzajemnym zrozumieniu i solidarności. Jest ona również związana z ogólnoswiatowym zasięgiem, któremu sprzyja globalizacja. „Trzeba przyznać, że środki przekazu często odważnie służą prawdzie; niekiedy jednak są one narzędziem propagandy i dezinformacji, sprzyjając interesom partykularnym, uprzedzeniom o charakterze narodowym, etnicznym, rasowym i religijnym, materialnym żądzom i różnorodnym fałszywym ideologiom” – wyjaśniał. Mimo upływu już 20 lat od opublikowania listu trudno nie odnieść wrażenia, że to stwierdzenie nic nie straciło na aktualności. Ojciec Święty przekonywał także, że na takie patologie trzeba reagować. W pierwszej kolejności powinni to robić pracownicy mediów, ale także Kościół i inne zainteresowane grupy.

W dalszej części orędzia Jan Paweł II zauważa, że szczególnie poważnym sprzeniewierzeniem się prawdzie i sprawiedliwości jest podburzanie jednych przeciwko drugim w imię religii.





Zwrócił uwagę, że podobnie jest z dyskryminacją innych wierzeń religijnych. Podkreślił, że wiara należy do „najbardziej podstawowej godności i wolności osoby ludzkiej”. Tłumaczył, że środki przekazu są zobowiązane do krzewienia sprawiedliwości i solidarności w relacjach międzyludzkich na wszystkich poziomach życia społecznego. Ma się to odbywać przez dokładne relacjonowanie wydarzeń, rzetelne wyjaśnianie problemów i uczciwe przedstawianie odmiennych poglądów. „Nie oznacza to bynajmniej przymykania oczu na sprawy bolesne i podziały między ludźmi, ale wymaga docierania do przyczyn owych problemów, tak aby można je było zrozumieć i rozwiązać” – pisał.

Wolność i miłość

Punkt piąty swojego listu Jan Paweł II poświęcił relacji środków przekazu z wolnością. Zaznaczył, że „wolność jest wstępnym warunkiem prawdziwego pokoju, a zarazem jednym z jego najcenniejszych owoców”. Wyjaśniał, że media służą wolności poprzez służbę prawdzie, ale mogą również ją ograniczać, jeśli rozpowszechniają kłamstwa albo rozbudzają niezdrowe emocjonalne reakcje na wydarzenia. „Ludzie mogą budować wspólne dobro i rozliczać władze publiczne z ich działalności jedynie wówczas, gdy posiadają swobodny dostęp do prawdziwych i wyczerpujących informacji”. Podkreślił przy tym, że jeśli

W dobie Internetu przesłanie papieskie w kwestii mediów wciąż jest aktualne

środki przekazu mają służyć wolności, same muszą być wolne i dobrze korzystać ze swojej wolności, a ponadto nie zawsze kierować się potencjalnym zyskiem. Powołaniem mediów jest bowiem służba potrzebom i interesom społeczeństwa. I tu – jak pisze Papież – jest jeszcze jedno ważne zastrzeżenie. Mimo istniejących regulacji prawnych, nie powinno dochodzić do sytuacji, w której media są pod kontrolą władz. „Reporterzy i komentatorzy są w sposób szczególny zobowiązani do postępowania zgodnie ze swym sumieniem i opierania się siłom nacisku, domagającym się od nich, by «przystosowali» prawdę do oczekiwań osób zamożnych bądź władzy politycznej” – czytamy.

W ostatnim punkcie orędzia Jan Paweł II po raz kolejny zacytował fragment encykliki swojego poprzednika pisanej przeciw w kontekście „zimnej wojny”. „(...) prawdziwy i trwały pokój między narodami musi się opierać nie na równowadze sił zbrojnych, ale jedynie na wzajemnym zaufaniu” (*Pacem in terris*, nr 113). 40 lat po opublikowaniu tamtego dokumentu papież Polak zauważył, iż media mogą się w ogromnym stopniu przyczynić do budowania takiego zaufania. Zwrócił uwagę, iż moc ich oddziaływania jest

tak ogromna, że są w stanie wzbudzić w odbiorcach pozytywną lub negatywną reakcję w kilka dni. Na początku 2024 roku możemy z całą pewnością napisać, że by to osiągnąć, wystarczy już tylko kilka godzin. „Rozsądni ludzie są świadomi, że ci, którzy dysponują tak wielką władzą, powinni odznaczać się pełnym zaangażowaniem w służbę prawdzie i dobru. Dlatego też pracownicy środków przekazu są szczególnie zobowiązani do budowania pokoju we wszystkich częściach świata – mogą to czynić burząc mury wzajemnej nieufności, domagając się poszanowania różnicy poglądów oraz dążąc nieustannie do porozumienia i szacunku między poszczególnymi narodami, a nawet więcej jeszcze: do pojednania i miłosierdzia!” – podsumował Jan Paweł II.

Praktyka

Czy jest możliwe, by współcześnie te założenia nakreślone przez papieża realizować w praktyce? Na zakończenie listu Jan Paweł II przyznaje, że są to ogromne wyzwania. Zastrzega jednak, że na pewno nie są niewykonalne. „(...) proszę zatem Boga, by osoby pracujące w mediach coraz lepiej umiały sprostać wymaganiom swojego powołania, którym jest służba powszechnemu dobru wspólnemu. Od tego w dużej mierze zależy ich osobiste spełnienie oraz pokój i szczęście na świecie” – czytamy. W imieniu dziennikarzy również proszę o modlitwę w tej intencji. ●

ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ

Św. Jan Bosko



Papież Pius XI nazwał go „duchowym olbrzymem” i dodał:

„W jego życiu nadprzyrodzone stało się niemal naturalne, niezwykłe zaś – zwykłe”.

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Ten apostoł młodzieży uważany jest za jednego z największych pedagogów w dziejach Kościoła. Hasło, które wybrał z okazji święceń: „Daj mi dusze, resztę zabierz”, stało się hasłem wszystkich salezjanów.

Giovanni Melchiorre Bosco urodził się 16 VIII 1815 r. w Becchi (obecnie Castelnuovo Don Bosco, Włochy). Posługę kapłańską rozpoczął 5 VI 1841 r., a 12 X 1844 r. otworzył pierwsze oratorium dla młodzieży na Valdocco, na przedmieściach Turynu. Blisko dekadę później utworzył Towarzystwo Świętego Franciszka Salezego, a następnie kolejne zgromadzenia. Zmarł 31 I 1888 r. w Turynie i w rocznicę tego dnia obchodzone jest jego wspomnienie liturgiczne. Został beatyfikowany 2 VI 1929 r., a kanonizowany już 1 IV 1934 r.

Jest patronem młodych ludzi, szczególnie tych, którzy łączą naukę z pracą zarobkową, oraz Światowych Dni Młodzieży (od 2023). W ikonografii św. Jan Bosko przedstawiany jest przy łóżku chorego w szpitalu lub prowadzący dwóch uśmiechniętych, patrzących na niego chłopców.

Publikacji, związanych z postacią św. Jana Bosko, jest wiele i są one dostępne bez większego trudu. Z jego niezwykle bogatej działalności wybierzmy więc jedynie dwa programy, które wydają się szczególnie ważne, potrzebne i aktualne dla nas wszystkich.

Pierwszy z nich dotyczy metod wychowania młodzieży. Ksiądz Bosko stworzył system, który mimo upływu stu kilkudziesięciu lat nie utracił swego znaczenia i aktualności. I chwala tym, którzy są mu wierni – zwłaszcza w szkołach salezjańskich – zarówno po stronie wychowawców, jak i uczniów oraz ich rodziców!

Niektórzy twierdzą, że młodych nie da się dziś wychować. Tymczasem ks. Jan wprowadził w swoich domach system uprzedzający (zachowawczy), oparty w całości na rozumie, religii i miłości wychowawczej, a zakazał wszelkiego rodzaju kar cielesnych. Wprowadził zasadę, że wychowawca stara się być dla wychowanka przyjacielem, a nie osobą, która go nadzoruje i wymierza kary. Był to prawdziwy przewrót w dotychczasowych metodach, gdyż wychowawca miał odwoływać się do potencjału dobra i rozumu, jaki wychowanek nosił w swoim wnętrzu. System prewencyjny polega na uprzedzaniu czynów podopiecznego tak, aby nie doprowadzić do zrobienia przez niego czegoś niewłaściwego.

Święty wymagał od chłopców pracy nad sobą, aktywnego spędzania wolnego czasu i twórczości. Mawiał: „Jeżeli zaczniemy przykładne życie teraz, jako ludzie młodzi, to będziemy też dobrymi ludźmi w wieku sędziwym, spokojna będzie nasza śmierć, a także początek życia wiecznego”. Można zapytać: czy współczesna szkoła znajduje lepszy pomysł na wychowywanie (!) i kształcenie młodych?

Drugim programem, który pozostawił święty z Turynu dotyczy... dobrego przygotowania się na własną śmierć. Przyznajmy: to nie jest temat, który świadomie, poważnie i chętnie jesteśmy gotowi podejmować w odniesieniu do siebie samych! A tego wymaga zwykła logika, zdrowy rozum oraz miłość Boga i bliźniego swego.

Na czym polega ta propozycja ks. Bosko dla jego naśladowców? By jeden dzień w miesiącu przeżywać w taki sposób, w jaki chcielibyśmy przeżyć ostatni dzień swego życia w wymiarze ziemskim. Przecież „postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potem sąd” (por. Hbr 9, 27). Śmierć czeka absolutnie każdego z nas i jedyna niewiadoma dotyczy daty i godziny tego wydarzenia. Ale – zapyta nas Tomasz à Kempis: „Jeśli nie byłbyś gotów na śmierć dziś – będziesz gotów jutro”? Podpowiedź św. Jana Bosko jest

zatem warta poważnego potraktowania, gdyż nawrócenie to proces, który musi trwać do końca naszego życia.

Podjmijmy małą próbę sprawdzenia gotowości na nasze pożegnanie z doczesnością, która może bardzo wiele zmienić w naszej postawie wobec odpowiedzialnego przyjęcia prawdy o ostatecznych rzeczach człowieka, jakimi są: śmierć, sąd Boży, niebo albo piekło.

ĆWICZENIE PRAKTYCZNE

- ▶ Żyję na co dzień w łasce uświęcającej.
- ▶ Sporządziłem własnoręcznie osobisty testament, który w razie potrzeby aktualizuję.
- ▶ Wyzaczyłem wykonawcę mojego testamentu. Uporządkowałem wszystkie swoje dokumenty.
- ▶ Wywiązałem się i wywiązuję z wszystkich swoich zobowiązań wobec władz świeckich, kościelnych i poszczególnych osób.
- ▶ Nie ciążyą nade mną żadne długi finansowe.
- ▶ Przebaczam wszystkim, którzy mnie w jakikolwiek sposób skrzywdzili; daruję wszystkie długi, jakie mają/ mieli ludzie wobec mnie.
- ▶ Wszystkich, którym ja wyrządziłem jakkolwiek krzywdę duchową czy materialną, proszę o przebaczenie.
- ▶ Modłę się o szczęśliwą godzinę śmierci dla siebie.
- ▶ Po mojej śmierci pokornie proszę o modlitwę z prośbą o Boże Miłosierdzie dla mnie, grzesznika.
- ▶ Moje ostatnie życzenie.

Fotografia portretowa ks. Jana Bosko wykonana w Turynie w 1880 r.

Czy przyjmujemy ten projekt do osobistej, systematycznej realizacji? ●

Nasze noworoczne małżeńskie postanowienia



Warto, aby jedno z postanowień, które tak często czynimy z początkiem roku,
dotyczyło naszego życia małżeńskiego.

Czas końca starego i początku nowego roku jest dobrą okazją do podjęcia tzw. postanowień noworocznych. Obiecujemy sobie na przykład, że od stycznia, a najlepiej już od jego pierwszych dni, zaczniemy zdrowiej jeść. Albo przynajmniej mniej. Że zaczniemy się systematycznie ruszać, chodzić na siłownię, biegać albo tylko więcej chodzić. Przypiekamy sobie solennie, że już teraz na pewno rzucimy tak szkodliwe przecież palenie. Zauważamy nasze braki w umiejętności posługiwania się językami obcymi, dlatego postanawiamy zapisać się na kurs, oglądać filmy w oryginale, codziennie nauczyć się kilku nowych słówek. Tych noworocznych postanowień może być wiele. Co prawda psychologowie zwracają uwagę, że większość z nich zostanie tylko w sferze planów lub marzeń albo z końcem pierwszego miesiąca nowego roku zacznie nam brakować motywacji, czasu i wytrwałości, jednak raz na jakiś czas (noworoczny) warto spróbować.

Zwłaszcza, że te dobre postanowienia mogą dotyczyć naprawdę ważnych obszarów naszego życia. To nie znaczy, że nasze zdrowie, nasz szeroko rozumiany samorozwój, dobre samopoczucie itd. nie są istotne! Są i to bardzo. Ale wydaje się, że jeszcze ważniejsze są **nasze relacje** z najbliższymi,

z mężem, z żoną, z dziećmi. I o ile łatwiej zauważyć nam brak czasu dla dzieci, chociaż to wokół nich często kręci się nasz rodzinny świat, to rzadko uświadamiamy sobie, jak istotny jest czas, który poświęcamy małżonkowi. A przecież pamiętamy doskonale, jak bardzo zabiegaliśmy, by jak najwięcej czasu spędzać razem przed ślubem, jak nam go ciągle brakowało, jak starannie planowaliśmy nasze spotkania, jak tęskniliśmy za sobą. Dzisiaj przyzwyczailiśmy się do swojej obecności, do codziennego rytmu, masy obowiązków i pilnych spraw, do sprawnych i krótkich rozmów „operacyjnych” – kiedy, kto i jak. Zapominamy łatwo, że nasza relacja małżeńska jest w naszej rodzinie **podstawą**, od której zależy dosłownie wszystko: w głównej mierze nasze relacje z dziećmi, ale też krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi. I jak każda więź, którą tworzymy, wymaga pielęgnowania, troski i przede wszystkim... czasu. Nie da się jej zbudować w biegu, kiedy jest zepchnięta w kąć przez szereg priorytetów zawodowych i domowych, bez należytej uważności dla siebie nawzajem. Zadbana i „zaopiekowana” więź małżeńska przyniesie piękne owoce w postaci głębokiej radości, poczucia spełnienia i sensu. Natychmiast skorzystają z niej nasze dzieci,

które najlepiej czują się i wychowują, kiedy rodzice po prostu się kochają.

Wracając zatem do noworocznych postanowień, proponujemy, aby tym razem rozważyć zainwestowanie w naszą małżeńską relację. Jak mogłoby to w praktyce wyglądać? Zaczniemy najprościej, to jest od... małżeńskich randek! Może to być wspólna kolacja przy świecach w restauracji lub w domu, jeżeli nie ma z kim zostawić dzieci. Inna opcja to wyjazd w góry lub spacer po okolicy. Wyjście do kina lub wieczór filmowy tylko we dwoje w zaciszu domowym. Możliwość jest naprawdę wiele, chodzi tak naprawdę – tylko i aż – o **czas dla siebie**. I nie musimy zaraz omawiać wszystkich zaległych i niecierpiących zwłoki spraw, również tych trudnych. Przyjdzie jeszcze na to pora. Cieszymy się swoją obecnością, powiedzmy sobie coś dobrego, wróćmy do miłych wspomnień. W konsekwentnym realizowaniu tego postanowienia pomoże nam jego jasne i precyzyjne określenie oraz zaplanowanie. Wpiszmy do kalendarza termin następnej randki, wybierzmy wspólnie sposób jej spędzenia (a może zaskoczmy małżonka) i przede wszystkim nadajmy jej odpowiedni, czyli najwyższy priorytet. Powodzenia!

ANNA I OLGIERD UNOLDOWIE

ROŚLINY BIBLIJNE

Dąb

Dąb pojawia się w Biblii ponad 20 razy.

Najbardziej znany jest ze Starego Testamentu, gdzie syn Dawida, Absalom, zginał zaczepiony głową o gałęzie dębu, gdy uciekał przed wojskami swojego ojca.

Słowo dąb „ê·lê” występuje w Biblii cztery razy. Odnosi się do mocarzy (Wj 15, 15, Ez 17, 13), baranów (Iz 60, 7) i drzew (Iz 61, 3). Każde z tych tłumaczeń sprowadza się do pojęcia siły i stabilności wiary w Chrystusa.

W Polsce naturalnie występuje dąb szypułkowy *Quercus robur* i dąb bezszypułkowy *Quercus petraea*. Oba gatunki rosną prawie w całej Europie, poza gorącym południem i mroźną północą. W naszym kraju dęby naturalnie rosną w lasach grądowych i łągowych oraz w lasach mieszanym. Dęby to jedne z naszych największych i długowiecznych drzew rosnące, osiągają wysokość 30 m oraz podobny zasięg korony. Średnica pnia na wysokości 130 cm wynosi nawet 2–3 m. Kiedy drzewa rosną swobodnie, z reguły tworzą krótkie pnie i potężne konary z olbrzymią, szeroką, kopulastą lub sercowatą koroną. Jesienią, gdy kończą wegetację, drzewa zrzucają liście. Są one odwrotnie jajowate, z zaokrąglonymi kłapami po obu stronach. Kwiaty są rozdzielнопłciowe, męskie zebrane w wydłużone kotki, a żeńskie mało widoczne, delikatne bordowe, kiedy rosną zawiązki owoców. Owoce to elipsoidalne żołędzie o długości do 3,5 cm, młode z charakterystycznymi ciemnymi prążkami, z czasem brązowieją. Dąb symbolizuje siłę, szlachetność, dostojność i długowieczność. Z jego witek skręcano różgi weselne, a suszone liście wkładane w strzechę lub ściany. Dęby były wyznacznikami tras podróży lub miejsc szczególnych wydarzeń.

Surowiec zielarski to kora (lub gałązki dębowe), liście, żołędzie oraz galasy. Korę dębu pozyskuje się z młodych pni i gałęzi, od jesieni do wiosny przed rozwojem liści. Surowiec suszy się w cieniu w temp. do 35 st. C. Wyciągi wodne oraz alkoholowe z dębu mają właściwości przeciwzapalne oraz ściągające, antyseptyczne, przeciwnilne i antyfermentacyjne (stąd często wkładamy liście dębu do kiszonych ogórków). Jest to doskonały surowiec do leczenia stanów zapalnych błon śluzowych, usuwa przekrwienie, odkaża, obkurcza naczynia krwionośne. Ma zastosowanie w przypadku niestrawności połączonej z biegunką, przy chorobach wrzodowej, polipach i brodawczakach jelit. Można również płukać jamę ustną oraz gardło, a także przemywać zmienione zapalnie oczy. Z wyciągów robi się również okłady oraz przemywa stany zapalne skóry, pokrzywki, łojotoki czy sączące się rany. Drobnosproszkowaną korę lub liście można użyć jako zasyпки na skórę o właściwościach



ARCHIWUM AUTORA

Dąb szypułkowy

przeciwzapalnych i zasuszających. W kosmetyce stosuje się wyciągi wodne i alkoholowe m.in. do płukanek do włosów przetłuszczających się i bez połysku. Silny odwar przytłumia siwiznę oraz nadaje włosom brązowy odcień, często jest składnikiem ziołowych farb do włosów oraz szamponów koloryzujących. Ekstrakt z dębu można również znaleźć w preparatach do higieny intymnej, kosmetyków do cery trądzikowej i tłustej.

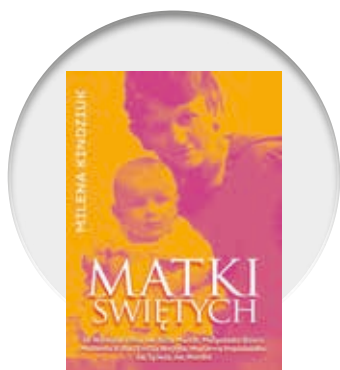
W warunkach domowych można sporządzić odwar z kory lub liści dębu. W tym celu należy 1 łyżkę rozdrobnionego surowca zalać 1 szklanką wody, doprowadzić do wrzenia, a następnie gotować od 5 do 30 minut, odstawić na 30 minut i przecedzić. W razie niestrawności, zgagi lub bólu brzucha można mieć przygotowaną wcześniej nalewkę dębową. W przypadku biegunek lub zaburzeń trawiennych stosować 2–3 razy dziennie w połączeniu z wodą lub naparem rumiankowym.

Owoce – żołędzie – zawierają witaminy B1, B2, B5 i B6, fosfor, magnez, mangan, miedź, potas, wapń i żelazo. Jest w nich także sporo skrobi, białka i zdrowych tłuszczów. Po zebraniu żołędzi w lesie należy je wielokrotnie zagotować, zmieniając wodę za każdym razem. Ma to na celu pozbycie się garbników, które są szkodliwe i nadają cierpki smak napojowi. Następnie oczyszczamy owoce z łupin, suszymy i mielimy na mąkę. Tę prażymy na suchej patelni, aż zmieni kolor na ciemnobrązowy. Do kubka wsypujemy łyżeczkę „kawy”, zalewamy wrzątkiem i czekamy, aż fusy opadną na dno.

PRZEMYSŁAW BĄBELEWSKI

Warto...

...
przeczytać



Matki nieidealne

Pod koniec roku wpadła mi w oko, a później w ręce, pozycja **Matki świętych** Mileny Kindziuk (Wydawnictwo Zona Zero, Warszawa 2023). Naturalnie odruchowo nasunęło mi się pytanie: czy matki świętych były święte? Autorka poddała krytyce 8 kobiet: bł. Wiktorię Ulmę, św. Zelię Martin, Małgorzatę Bosco, Mariannę Kolbe, Emilię Wojtyłę, Mariannę Popiełuszkę, św. Sylwii oraz św. Monikę. Przekrój szeroki. Duża rozpiętość w czasie, różne epoki, odmienne kultury. Milena Kindziuk we wstępie pisze, że bardzo nie chciała stworzyć laurek oderwanych od rzeczywistości. Udało się. Powstały portrety kobiet, nieoprawione w ramki, ale z krwi i kości. Z całą gamą wad i powierzchowności. Niektóre surowe i apodyktyczne. Inne kategoryczne i rygorystyczne. Wreszcie te czułe a nawet nadopiekuńcze. Kolbe nie czuła się dobrą matką. Popiełuszkę musiała postawić zawsze na swoim. Wojtyłowa była przyjaciółką swoich dzieci. Każda miała inny charakter i inny pomysł na macierzyństwo. Ich plany, ambicje, stosunek do miłości i życia organizowały sposób wychowania dzieci. Wszystko to wyjątkowo celnie rejestruje autorka. Kreśląc figury swoich bohaterek, wchodzi głęboko w ich rys osobowościowy. Pozwala poznać panie w życiowych sytuacjach i pokazać zmagania z codziennością. Bo świętość to nie tylko stan ekstaz i wizji, ale garnków do mycia i skarpet do cerowania – jak pisał pewien biograf. Kindziuk zabiera nas w podróż. Możemy trochę pomieszkać ze świętymi, poczuć atmosferę panującą w domu. Z książki dowiedziecie się, która z pań nosiła się skromnie, a która była prawdziwą elegantką, która miała swój biznes, a która przeszła kryzys z nadmiaru pracy, która nosiła synusiowi warzywa na srebrnej tacy, a która podpisywała się „matka boleściwa”. Autorka językiem przystępnym, prostym, ale zajmująco pokazuje kobiety zwykłe, które wychowały niezwykłych ludzi. A może jednak świętość przyciąga świętość? Trzeba przeczytać. ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...
obejrzeć



Międzypokoleniowe oglądanie

Uważaj na życzenia, bo mogą się spełnić. Te słowa bardzo dobrze pasują do roli podsumowania najnowszej bajki Disneya. Produkcje tej wytwórni są kultowe, zdobywają nagrody i, co najważniejsze, do swoich widzów kierują przesłanie. Jakie przesłanie możemy odkryć w **Zyczeniu**? Walka ze złem uosobionym przez króla Magnifiko to walka nierówna, skazana na porażkę. Nastoletnia Asha (główna bohaterka filmu) i koziołek Valentino, jej wierny towarzysz, mogą przede wszystkim marzyć i wierzyć, że dobro zwycięży. Król Magnifiko ma moc spełniać życzenia swoich poddanych. Jednak nie spełnia on wszystkich. Realizują się tylko te, które władca uzna za dobre. Dziewczyna uważa, że to niesprawiedliwe, gdyż odbiera poddanym marzenia. Chce, żeby sytuacja się zmieniła, i prosi gwiazdy o pomoc. Nagle zaczynają się spełniać również inne życzenia. Walka dobra ze złem i kosmiczna siła to bardzo ciekawe motywy silnie oddziałujące na wyobraźnię dzieci. Bajka dzieje się w królestwie Rosas. Taki obraz dla najmłodszych może być dziwny, bardzo nierzeczywisty, lecz pięknie skomponowane kadry uwspółcześniają bajkową krainę, co pomoże odnaleźć się w baśniowym królestwie. Rosas to miejsce, do którego możemy zabrać nasze pociechy w trakcie zbliżających się ferii zimowych. Może być dobrą okazją do wspólnego spędzenia czasu i wejścia w świat dziecka. Film daje dużą przestrzeń do dyskusji na temat dobra, zła i motywacji działań podejmowanych w życiu. Jak każda bajka Disneya ten jubileuszowy film zrobiony jest z wyjątkową starannością, a piosenki z jego ścieżki dźwiękowej mają potencjał stać się dziecięcymi przebojami tego roku. Warto wejść w świat dziecka i stworzyć nową przestrzeń porozumienia i wspólnych doświadczeń ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Zamek Czocho w zimowym anturazhu



Scena z ruchomej szopki w wambierzyckim sanktuarium

...
zwiedzić

5 rzeczy do zrobienia zimą na Dolnym Śląsku

Recepta na udany sezon: aktywność na dworze, zimowa aura i bezpieczeństwo. Dolny Śląsk na mroźne dni oferuje wiele – **od pięknych iluminacji po gorące termy w uzdrowiskach**. Oto nasza lista z pięcioma propozycjami rzeczy, które warto zrobić zimą na Dolnym Śląsku.

1. Zwiedzanie po królewsku. Dla tych nieprzepadających za mrozami i zabawą na śniegu doskonałym miejscem będą zamki i pałace, których na Dolnym Śląsku jest najwięcej w Polsce. Można w nich poznać nie tylko fascynujące historie, ale też spróbować regionalnego jedzenia, a nawet... spędzić noc w królewskiej sypialni. Podczas podróży szlakiem dolnośląskich fortec nie można ominąć przepięknie usytuowanego Książa, Czocho, Grodna czy Bolkowa, jak również pałaców i wystawnych rezydencji, np. tych w Łomnicy, Stanisławowie, Pakoszowie czy Kamieńcu Żąbkowickim.

2. Tajemnicze podziemia. Podziemne Miasto Osówka w Głuszycy, Sztolnie Walimskie czy Kopalnia Uranu w Kletnie – region słynie z projektu „Riese” i wciąż nieodgadnionych historii związanych zarówno z II wojną światową, jak i z ukrytymi skarbami. Olbrzymie korytarze, sztolnie, stare kopalnie – to wszystko miejsca, które ukazują najciekawszą stronę Dolnego Śląska i są dostępne do zwiedzania również zimą.

3. Moc światła. Gdy dzień staje się krótszy, można znaleźć sposób na rozjaśnienie zimowych wieczorów. Pokazy świetlne, błyszczące figury, olśniewające trasy – spektakularnych atrakcji na Dolnym Śląsku nie brakuje. We Wrocławiu Ogród Botaniczny w sezonie zimowym zmienia się w widowisko. Nieopodal miasta, na terenie zamku Topacz w Ślęzie, powstał Lumina Park, w którym można wybrać się na multimedialny spacer. Ogród Światał na dziedzińcu, świetlne zoo w Palmiarni, zachwycające

dekoracje świąteczne – również zamek Książ stworzył magiczny klimat na całym swoim terenie.

4. Termy na niepogodę. Kiedy na zewnątrz jest mróz, warto poczuć nieco egzotyki. W uzdrowiskowych Cieplicach, u podnóża Karkonoszy znajduje się idealne miejsce do relaksu. Baseny termalne, sauny, wanny jacuzzi – oferta parku wodnego jest bogata nawet przy najniższych temperaturach. Warto również skorzystać ze strefy SPA, w której znajdują się choćby sauny fińskie czy parowe.

5. Magia świąt. Cała zima to idealny moment na odwiedzania dolnośląskich żłobków. Prawdopodobnie najstarsza ruchoma szopka w Polsce znajduje się w Wambierzycach. Składa się z 800 postaci, w tym 300 ruchomych. Szopka jest wynikiem wieloletnich prac dwóch twórców – ojca i syna. Gotycki most i piękna panorama na pobliskie góry to nie jedyne atrakcje w miasteczku Bardo. W podziemiach bazyliki znajduje się tam ruchoma szopka ukończona w 1971 r. przez zakonników redemptorystów. Można w niej podziwiać nie tylko tradycyjne figury Świętej Rodziny i postaci biblijnych, ale również nietypowe figurki lotników, marynarzy, a nawet dinozaurów i postaci z bajek. Unikalną szopkę można zobaczyć także w Cermnej, dzielnicy Kudowy-Zdroju. Jej autorem jest mieszkaniec czeskiego pochodzenia, Frantisk Stepan, który za pomocą jedynie szczyryka zaczął rzeźbić figurki. W ten sposób stworzył 250 małych rzeźb. Szopka prezentuje życie ludzi z Pogórza Sudeckiego – pracę pasterzy i mieszczan, budowle, uliczki czy warsztaty z tamtych lat.

KATARZYNA SZAJDA
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY
ŚLĄSK**

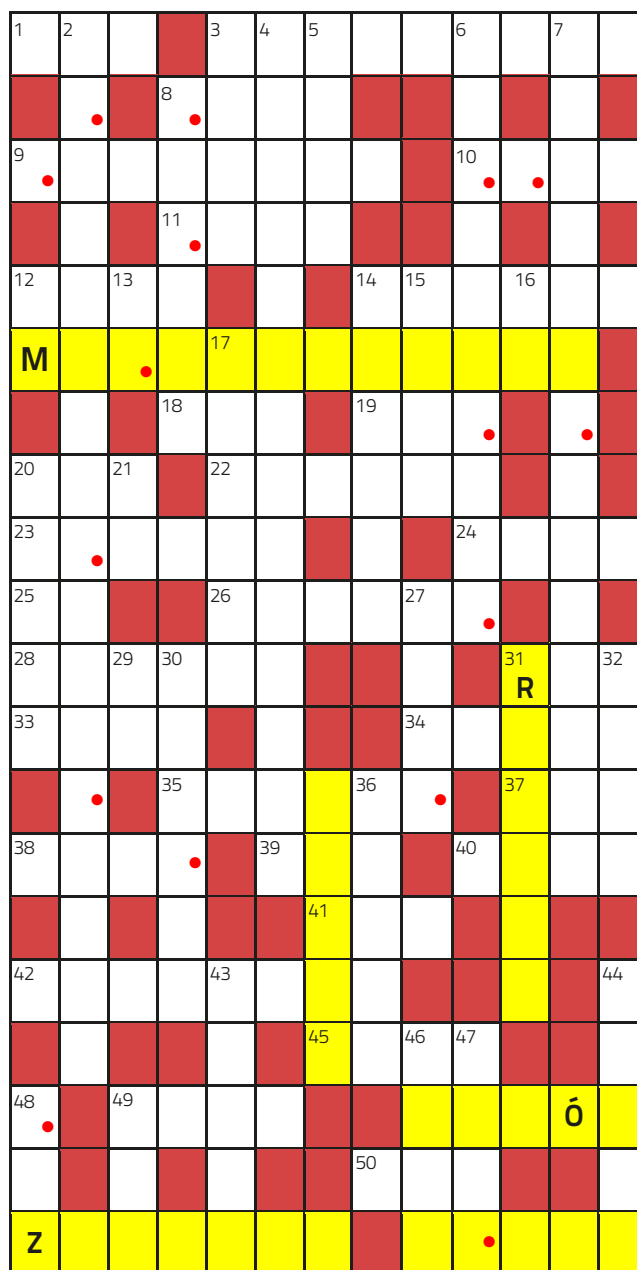
Krzyżówka

nr 1/2024

NADSZEDŁ STYCZEŃ, miesiąc życzeń. Poszukajmy w następujących tekstach Pisma Świętego, czego życzyli swoim bliźnim bohaterowie biblijni: ▶ **2 Mch 1, 1** ▶ **2 Mch 1, 10** ▶ **Lb 6, 25** ▶ **Lb 6, 26** ▶ **2 Tm 1, 2**. Wpiszmy te odnalezione życzenia w pola krzyżówki wyróżnione kolorem, ujawnione litery pomogą znaleźć miejsce wpisywania. W odgadywaniu innych haseł krzyżówki pomocą będą sigła biblijne podane w nawiasach. Rozwiązanie krzyżówki odczytamy kolejno rzędami w polach z kropką.

POZIOMO:

1) 2024, **3)** wieszam na ścianie i kartki zdzieram, **8)** pożaru groźna poświata, **9)** bycie tatą, **10)** od Bożego Narodzenia do Trzech Króli świętowanie, **11)** region i szczerp w Babilonii, którego wojska atakowały niewierną Jerozolimę i Judę (Ez 23, 23), **12)** „muzyka” z chlewika, **14)** własnoręcznie na dokumencie (Tb 5, 3), **18)** zamieszkał w tej krainie Jefte, uciekinier (Sdz 11, 3), **19)** papuga z upierzeniem barwnym lub starożytny ołtarz ofiarny, **20)** nie ja, nie ty, nie on, lecz ta wymarzona, **22)** wzdęta fala morska (Ps 89, 10) lub śniegowa postać, **23)** szata bogata (Ap 18, 16), **24)** miasto na Majorce, **25)** egipski bóg Słońca, **26)** staromeksykańskie danie lub miasto i dystrykt w Ghanie, **28)** Or-Ot, młodopolski piewca Warszawy: *Krzyż na Lesznie, Szopka, Chrystus Cudowny u Fary*, **31)** pszczoła rodzina, **33)** towarzyszył Stasiowi i Nel w puszcach i w pustyniach, **34)** nad Jeziorakiem leży, **35)** buda pasterzy (Pnp 1, 8), **37)** krótko:



kwas deoksyrybonukleinowy, **38)** chwast kłujący z puchem kielichowym (Rdz 3, 18), **39)** miasto w Turcji lub w Sudanie, **40)** miasto w dolinie Jordanu (Rdz 13, 10), **41)** tyle owiec było, jednej brak, o rety!

(Mt 18, 12), **42)** naręcza, bukiety (2 Mch 10, 7), **45)** materii składnik podstawowy, **49)** pędził ku niej św. Paweł w swym biegu życiowym (Flp 3, 14), **50)** impreza na roztańczone sale w karnawale.

PIONOWO:

2) *Trzech Króli* wg kalendarza liturgicznego, **3)** syn Chama, wnuk Noego (Rdz 10, 6), **4)** Sługa Boży, abp męczennik systemu komunistycznego, patron roku 2024, **5)** wypływa na wierzch, przedtem bulgocząc w wulkanie, **6)** zachciankom, apetytom dogadanie (Prz 23, 7), **7)** autorka powieści *Dewajtis, Czahary*, **8)** huk, gdy spadają skały (Mdr 17, 17), **12)** 1000 m, **13)** drobnoziarnista osadowa skała, **14)** ona wyzwała (J 8, 32), **15)** płynie, płynie po śląskiej krainie, aż w Bałtyku zginie, **16)** 3,14, stała Archimedes, czyli ludolfina, **17)** dzień tygodnia z Maryjnym wspomnieniem, **20)** dla osiołka pożywienie (Rdz 43, 24), **21)** rzymska moneta drobna (Mt 10, 29), **27)** Tymoteusza babcia pobożna (2 Tm 1, 5), **29)** nazwa naszego państwa w kodzie ISO pisana.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca stycznia z dopiskiem **krzyżówka nr 1/2024** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – książki religijne.

Rozwiązanie krzyżówki nr 11/2023: KOROWÓD ŚWIĘTYCH.

Nagrody wylosowali: **Władysław Konopacka** – Pęgów, **Aleksandra Tomaszewicz** – Prusice, **Wiesława Urban-Chylewska** – Raciąż.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Paluchy orzechowe

Składniki:

Ciasto:

- ▶ 1,5 szklanki mąki
- ▶ 7 łyżek cukru pudru
- ▶ 2 łyżki śmietany 18%
- ▶ 5 dag zmielonych orzechów włoskich
- ▶ 20 dag masła

Lukier:

- ▶ 15 dag cukru pudru
- ▶ 2 łyżki mleka

Wykonanie:

Cukier z mlekiem dobrze zmieszać. Do mąki dodać masło, cukier puder, orzechy, śmietanę i wszystko zagnieść. Z ciasta uformować wałeczki grubości palca i pokroić na około dziesięciocentymetrowe kawałki. Piec mniej więcej 20 minut w temperaturze 180 stopni Celsjusza. Po upieczeniu posmarować lukrem.



Sałátka z selerem

Składniki:

- ▶ 1 słoik selera konserwowego
- ▶ 1 puszka groszku konserwowego
- ▶ 1 puszka kukurydzy
- ▶ 1 puszka fasoli czerwonej
- ▶ 4 jajka
- ▶ 5 łyżek majonezu
- ▶ sól
- ▶ pieprz

Wykonanie:

Jajka ugotować i pokroić w drobną kostkę. Groszek, kukurydzę, seler i fasolę odsączyć z zalewy. Wszystko połączyć, dodać majonez, przyprawić solą i pieprzem.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Jezus – chrzest w Jordanie

Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, **żeby przyjąć od niego chrzest.**

(Ewangelia wg św. Mateusza 3, 13)

Dziś nad rzeką Jordan spotykają się dwaj kuzynowie: Jan – syn Elżbiety i Zachariasza, oraz Jezus – Syn Maryi. Może nas zaskakiwać, że Jezus, który nie ma żadnego grzechu, postanawia przyjąć chrzest z rąk Jana Chrzciciela. Sam tłumaczy, dlaczego to robi: „Godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe” (Mt 3, 15). I natychmiast wychodzi z wody, w przeciwieństwie do pozostałych osób, które wyznawały swoje grzechy. Jezus pragnie wypełnić to, co zostało wcześniej zapisane przez proroków.

Chrzest, którego udzielał Jan, jest inny niż sakrament chrztu, który my przyjmujemy. Jan opisuje go tak: „Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia; lecz Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić

Mu sandałów. On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem” (Mt 3, 11).

Jan „tylko” poprzedza Jezusa i przygotowuje drogę dla Niego. Daje świadectwo, że Jezus jest oczekiwanym przez Żydów Mesjaszem.

Potwierdza to sam Bóg Ojciec: „A gdy [Jezus] się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębica” (Łk 3, 22a). W tej scenie ukazuje się nam żywy Bóg w Trójcy Przenajświętszej: Ojciec, Syn i Duch Święty.

Bóg Ojciec zwraca się do Jezusa, jako swojego Jedynego Syna: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3, 22b). Mówi wprost, kim jest Jezus. To Jego ukochany Syn, który narodził się jak zwykły człowiek, jednak jest obiecany przed wiekami Zbawicielem – Tym, który odkupi ludzi z ich grzechów, wyzwoli z ciemności, ze zła i śmierci. Taka będzie Jego misja i sens ziemskiego życia.

Jezus rzeczywiście wypełnia to zadanie. Dzięki temu każdy człowiek, który żył, żyje czy będzie żył na ziemi, odzyskuje dostęp do Boga. Bóg Ojciec przyjmuje każdego z nas jako swoje przybrane dziecko. W scenie chrztu w Jordanie zwraca się nie tylko do Jezusa, lecz także do ciebie i do mnie. To ty jesteś Jego umiłowanym synem, córką. Ciebie kocha miłością bezwarunkową, która nigdy się nie kończy.

Dzięki męce i śmierci Chrystusa za nas możemy zbliżyć się do Ojca tak bardzo, jak tylko pragniemy. On nie stawia żadnych granic ani przeszkód. Jedyną barierą może być mój i twój grzech – dopóki go nie wyznam i za niego nie będę żałować. Kiedy jednak zostanie przebaczony w sakramencie pokuty i pojednania, mogę już śmiało przyjść do Ojca Niebieskiego – a nawet w myślach „usiąść Mu na kolanach” i schronić się w Jego ramionach. On tak bardzo kocha.

Jezus sam prowadzi nas do Ojca. Duch Święty natomiast przekonuje nas w sercu, że nie mamy się czego obawiać. Naprawdę jesteśmy dziećmi Bożymi. „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (Pierwszy List św. Jana Apostoła 3, 1).

Jezus na progu swojej działalności publicznej przyjmuje miłość i moc Bożą do powierzonej Mu misji. Bliskie przebywanie z Ojcem daje Mu siły do zrealizowania jej. Korzystaj i ty z Bożej mocy w twoim codziennym życiu.

EWA CZERWIŃSKA

ILUSTRACJA: MWIM



Z pamiętnika pluszowego Mnicha



ILUSTRACJA MWM

GIENEK, FRYDERYK I PYSZNY SUKCES

– Hurra! Wygrałem! – krzyknął rozradowany Fryderyk – Ale dałem czadu, co?

– Gratuluję. Bardzo dobre posunięcie w końcówce. – Mnich Gienek uściśnął łapkę koledze. Przez ostatnie kilka dni przyjaciele grali w szachy. Choć Fryderyk nauczył się tej gry dopiero niedawno, to całkiem dobrze mu szło.

– To bardzo proste. Trzeba logicznie myśleć i być przewidującym. A ja zawsze w tym byłem dobry.

– Bardzo się cieszę – odparł Pluszowy Mnich z uśmiechem. – Ja też lubię grać w szachy, bo to pobudza do myślenia.

– Mi się podoba to, że często wygrywam – roześmiał się znów Szop.

– Obiad na stole. – Usłyszeli głos księdza Piotra.

– Pierwszy! – znów wykrzyknął Fryderyk, wskakując na krzesło. – Och, jak ja lubię być pierwszy. Zawsze chce być pierwszy i zawsze wygrywać. Wiecie, że wczoraj, gdy graliśmy z ministrantami w piłkę na sali, to tak szybko biegałem, że byłem najlepszy i strzeliłem wszystkie bramki sam? I wygrałem wszystkie mecze! Ha!

– Chyba powinniśes powiedzieć: my wygramy, przecież piłka nożna to jednak jest sport drużynowy, gdzie sukces każdego... – próbował wytłumaczyć Gienek, który właśnie dosiadł się do stołu, ale Freddy nie pozwolił mu dokończyć.

– No niby tak, a niby nie. Ja byłem najlepszy z całej drużyny i oni wcale mi nie byli potrzebni do grania. W sumie tylko przeszkadzali – zaczął opowiadać. – Na przykład Władek zamiast podać do Maćka, to podał do Karola, który jest słaby, a nasz bramkarz Leszek to już w ogóle ciamajda, bo puścił rzut karny. Ale za to, gdy ja kopnąłem z połowy, to gol od razu!

– Ej, o ile pamiętam, to nie graliście o mistrzostwo świata tylko dla zabawy, więc nie należy się naśmiewać z czyichś drobnych błędów – pouczył Fryderyka ksiądz.

Pomodlili się przed jedzeniem i zaczęli jeść posiłek. Ale Szop postanowił kontynuować przechwałki.

– Ja i tak byłem najlepszy. W ogóle ostatnio we wszystkim jestem lepszy od innych. Wypełniam wszystkie obowiązki, nie spóźniam się do kościoła, odrabiam super szybko lekcje i nawet po obiedzie pozmywałem wczoraj. Taki ze mnie gość! A inni to wiecie... Słabi są i tyle. Ja naprawdę tyle robię, że mi się jakiś medal należy czy coś.

– Hmm... – zamruczał Gienek, nakładając sobie kartofli na talerz.

– No, co tam burczysz? Taka jest prawda. Jestem debsciak!

– Mruczę sobie, ponieważ właśnie mi się przypomniało, co mówiliśmy o grzechach głównych. I pierwszym jest pycha.

– Pycha? – zdziwił się Szop. – Ja? Pyszałek? A gdzie tam! Ja to jestem

najpokorniejszy ze wszystkich. Ja to jestem taki pokorny, że...

– Że Pan Jezus przy tobie to jest taki malutki jak śrubka przy wieżowcu – wtrącił się Gienek.

– Słucham? – Freddy zbity z tropu zamrugał oczami – Nie jarzę...

– Skoro tak się przechwalasz, że jesteś najpokorniejszy, to znaczy, że uważasz siebie za lepszego od Pana Jezusa – odparł Mnich.

– Naprawdę tak to zabrzmiało? – Szop się zawstydził.

– Tak. Dokładnie tak to wygląda.

– Ksiądz Piotr pokiwał głową. – Ale nie martw się! Każdemu z nas się zdarza wpaść w pychę na widok swoich sukcesów. Czasem mnie też kusi myśleć o sobie, że jestem super, ponieważ dobrze powiedziałem kazanie, ale Pan Bóg nie chce, byśmy na siebie tak patrzyli. W jednym miejscu w Ewangelii Jezus mówi: „gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: «Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać»”. Bo przecież dobre rzeczy robimy dobrze dlatego, że Pan Jezus, który nas kocha i którego kochamy, nas do tego zachęca, a nie, żeby dostać nagrodę. Prawda?

– No tak... – westchnął Szop. – Przepraszam. Teraz przynajmniej rozumiem, co to znaczy być pysznym.

– Pyszna jest też ta galaretko, którą zrobiła nam pani Jadzia – dorzucił Gienek. I roześmiał się, zaczęli jeść deser.

KS. PIOTR NARKIEWICZ

Wystawa główna „Wrocław 1945–2016”

zapraszamy od wtorku do niedzieli
www.zajezdnia.org